

# Kuryer Poznański.

Nr. 255.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Wtorek, 8 listopada 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebiera. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie, n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Layzel, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 7 listopada.

(Odpowiedź Ferrigo na interpelacje. — Bey tunetański wier-  
nym poddany Francji — Times o podróży Gambety do  
Niemiec. — N. Preussische Ztg. o zjeździe gdańskim  
i odwołaniu w Wiedniu. — Nowy krok do aneksji Bośni  
i Hercegowiny. — Rozwiązanie Izby greckiej.)

Na sobotnim posiedzeniu francuskiej Izby deputo-  
wanych odpowiadał przez gabinetu na interpelacje w  
sprawie Tunisu. Na wstępie odparł p. Ferry z obu-  
rzeniem czynione Roustanowi i innym osobom zarzuty,  
przypominając pierwsze powody, dla których podjęto  
wyprawę tunetańską i kładąc przedewszystkiem nacisk  
na konieczność obrony granic algierskich. Tę to poli-  
tykę — mówił dalej p. Ferry — trzymały się wszy-  
stkie dawniejsze rządy w Francji, Izba też zgodziła się  
na nią, przyjąwszy na dniu 12 maja traktat zawarty  
z bieżącym tunetańskim. Sprawy tunetańskiej nie można  
tę było inaczej uregulować, jak przez zaprowadzenie  
protektoratu francuskiego nad Tunisem. Dalej zbił  
p. Ferry zarzuty, jakoby wyprawa tunetańska spro-  
wadziła utratę alianów i dezorganizację w armii  
francuskiej, żalił się z powodu wątpliwości, jakie przeci-  
wnicy podnoszą co do postanowień rządu francuskiego  
i zakończył mowę swą, wzywając Izbę, aby nie po-  
jmowała, co by szkodzić mogło Francji i jej armii.  
Wywody te nie zadowoliły Izby; deput. Amagat z  
ostrą wystąpił naganą przeciw gabinetowi. Dalsze obra-  
dy nad interpelacjami odroczyła Izba na dzień dzisiej-  
szy. Z krótkiego tego telegramu trudno na razie wy-  
rozumieć, o ile słusznymi są czynione przez opozycję  
zarzuty a skuteczną obrona p. Ferrigo. Dziejście obra-  
dy wyjaśnia nam może rzecz tę dokładniej. Dzis już  
wszakże wątpliwości być nie może, że ostateczny rezul-  
tat obrad nie będzie korzystny dla gabinetu p. Ferrigo,  
i skończy się wotum niezauwania, gdyż potępijący  
wyrok nowej Izby ma właśnie p. Gambecie oddać ster  
rządów.

Gdyby Izba francuska rzuciła się sprawiedliwości,  
to wyrok jej musiałby w każdym razie wypaść na ko-  
rzyść gabinetu p. Ferrigo. Cel wyprawy tunetańskiej  
został osiągnięty. Ostatnia siedziba powstańców, Keruan,  
został zdobyty a bey tunetański, który początkowo opie-  
rał się planom Francji względem Tunisu, głosi się dziś  
najwierniejszym jej poddanym. W odpowiedzi swej na  
zyczenia, jakie składał rezydent francuski z powodu  
świąt Bairamu, złożył bey hołd jako prawdziwy wazal  
francuski. Wyraził on życzenie, aby Francuzi jak  
najrychlejszy oczyszcili Tunisz z powstańców i kraj mogli  
pod ich protektoratem zakwitnąć. Dalej zapewniał  
Roustana o swej uległości dla Francji, dowodząc, że  
Tunis bez jej pomocy utraciłby podporę materyjalną i  
moralną. Wobec generała Jappy oświadczył bey, że  
religia machometana nakazuje Arabom poddanie się  
i posłuszeństwo dla zwierzchników; jeżeli zaś pewne  
plemiona zapomniały o tych przepisach i podniosły ro-  
kosz, to potrzeba było użyć przeciwko nim broni palnej,  
ażby je utrzymać w karchach posłuszeństwa. — Tak tedy  
bey uznaje podbój francuski i pochwała fakt dokonany.  
To poddanie się beya na łaskę i niełaskę Francji naj-  
lepszą jest odpowiedzią i bronią, którą zdołałby p. Ferry  
z pewnością rozbroić swych przeciwników, gdyby chodziło  
o jedynie o wyświecenie prawdy a nie mieli na oku  
względów osobistych.

Pisząc o sprawach francuskich, wspomnieć nam  
jeszcze wypada o obrzebie wicemarszałków Izby, a gło-  
wnie o kandydaturze p. Floqueta, która upadła. Na  
wicemarszałków głosowano dwukrotnie, gdyż w pierwszym  
głosowaniu tylko Philippoteaux i Deves otrzymali ko-  
nieczną większość, zaś Léperre, dawniejszy minister,  
i Spuller, protegowani przez Gambettę, wyszli dopiero ze  
ścisłego wyboru zwycięzko. Upadek kandydatury  
Floqueta przypisywany bywa tej okoliczności, że Gam-  
betta nie poparł tego naczelnika lewego skrzydła unii  
republikkańskiej raz dla tego, że ma zamiar zerwać z te-  
mi skrajnymi żywiołami swego stronnictwa, a powtór-  
nie uczynił to ze względu na Rosyę. P. Floquet jest, jak  
wiadomo, gorącym przyjacielem Polaków, czego złożył  
dowód podczas wystawy paryskiej w roku 1867, kiedy  
jako szef adwokatów zastąpił drogą Aleksandrowi II,  
wchodzącemu do gmachu sprawiedliwości, i zawołał:  
Vive la Pologne!

Times londyński zamieszcza list jakiegoś dyploma-  
ty z Berlina, który z ust samego ks. Bismarcka sły-  
szał, iż Gambetta nie był u niego i że chętnie byłby  
go przyjął. Autor listu mówi, że ks. Bismarck nie oba-  
wia się ze strony Francji odwetu, gdyż mimo reorga-  
nizacji armii, duch wojenny w Francji osłabł; w mie-  
szkaństwie ma się też, zdaniem kanclerza, zmniejszać coraz  
bardziej liczba zdolnych do broni a włóczęństwo nieche-  
tnie służy w wojsku.

Według Neue Preussische Ztg coraz bar-  
dziej ujawnia się łączność między gdańskim niemie-  
cko-rosyjskim a wiedeńskim austro-włoskim zjazdem,  
niemniej pokazuje się coraz wyraźniej, że oba zjazdy  
monarchów uzupełniają się nawzajem. Gdy zjazd gdań-  
ski — pisze Kreuz Ztg — wyszedł z inicjatywy  
cara, podróż króla Humberta do Wiednia była wynikiem  
decyzji tego ostatniego, a tak samo, jak spotkanie  
monarchów w Gdańsku powitano w Wiedniu z radością,  
upatrując w nim ręką pokoju, z niemniejszym też  
zadowoleniem przyjęto w Berlinie wiadomość o zjeździe  
wiedeńskim. Wedle informacji naszych, pisze dalej organ konser-  
watywny — narady, do których dał sposobność zjazd  
wiedeński, nie wyszły po za granicę dyskusji, pośród  
których obracał się zjazd w Gdańsku, tak samo i w  
Wiedniu szło głównie o pozyskanie ręką dla pokoju eu-  
ropejskiego. Wobec trwałych stosunków przyjaźni, łą-

czących Niemcy z monarchią austro-węgierską, uważać  
należy za rzecz zupełnie naturalną, że to, o czem mō-  
wiono w Gdańsku, uzyskało zupełną aprobatę ze strony  
Austrii. Wywody Kreuz Ztg są ogólnikowe, w każdym  
razie dowodzą, że król Humbert powrócił do domu  
z próżnymi rękoma.

Austriacki „dziennik rozporządzeń dla armii“ ogła-  
sza tymczasową ustawę wojskową dla Bośni i Hercego-  
winy, sankcjonowaną przez cesarza na dniu 24 z. m.  
Prowizoryczna ta ustawa dla Bośni i Hercegowiny wy-  
wołała, jak donoszą z Wiednia, nie małe zdumienie,  
głównie zawarte w niej postanowienie, według któ-  
rego ludność okupowanych prowincji obowiązana  
jest służyć wojsko w na wszystkich punk-  
tach monarchii. Ustawa bośniacka opiera się na au-  
stryackiej ustawie wojskowej, ale zarazem uwzględnia  
stosunki miejscowe. I tak np. przysądza obowiązanym  
do służby wojskowej prawo zastępstwa. Dalej zwalnia  
od służby wojskowej księżę i nauczycieli wszystkich wy-  
znań. Mahometanie żołnierze będą mieli w wojsku  
własnych dusz pasterzy i otrzymają osobne naczynia  
do gotowania. W piątek będą wolni od wszelkiej  
służby, ażeby mogli spełniać obowiązki  
swej religii. Jakkolwiek nowa ta wojskowa ustawa  
technie jak największą tolerancją i — mówiąc nawia-  
sowo — mogłaby służyć za wzór tym, co w Niem-  
czech wydają regulaminy wojskowe; wstępny jednak  
ażeby Bośniacy i Hercegowińcy tak chrześcijanie, jak  
mahometanie mieli, jak to twierdzą dziełki wiedeńskie,  
pójść chętnie pod karabin austriacki. Mimo wszelkich  
argumentów, jakimi usprawiedliwia austriacka prasa  
półrządowa nowe to rozporządzenie, wywodząc, że rząd  
austriacki ma prawo pociągać ludność okupowanych  
prowincji do służby wojskowej i to w moc postanowień  
traktatu berlińskiego, jest ona faktycznie nowym kro-  
kiem do aneksji Bośni i Hercegowiny. Dalej dowi-  
dujemy się, że rząd niemiecki zgodził się na zapatry-  
wania gabinetu austriackiego, że nowa ustawa jest tylko  
środkiem administracyjnym, i że rząd austriacki, mając  
poparcie w Berlinie, nie powiadomił o swym zamiarze  
innym gabinetom, ażeby nie wywoływać protestu. Całą  
tę sprawę wyjaśnia nam może obrady w delegacjach.  
Jak telegrafują z Wiednia, rząd teraz właśnie publiko-  
wał nową ustawę wojskową, ażeby dać obecnej sesji  
delegacyjnej sposobność do dyskusji. Jak slychać, stao-  
wiono już w delegacjach odnośną interpelację.  
Izby greckie zostały w dniu 4 bm. dekretem króla  
rozwiązane a jednocześnie rozpisane nowe wybory w ca-  
łym państwie na dzień 1 stycznia; nowa Izba zbierze  
się dnia 20 stycznia.

## \* „Reichsanzeiger“ zawiera Rozporządzenie,

dotyczące zwolnienia parlamentu.  
Z dnia 4 listopada 1881.  
My Wilhelm, z Bożej łaski, cesarz niemiecki, król  
pruski itd.  
rozporządzamy na mocy artykułu 12 konstytucji  
w imieniu rzeszy, co następuje:  
Parlament zostaje zwolniony, a zbierze się na dzień  
17 listopada w Berlinie, a kanclerzowi rzeszy polecamy  
rozporządzić, co potrzeba.  
Pod pieczęcią itd.  
Dan w Berlinie, 4 listopada 1881.  
(L. S.) Wilhelm.  
von Bismarck.

## W sprawie nauki religii św.

Odpowiedź ministra Gosslera, okazała się pod nie-  
jednym względem niedokładną i zbyt optymistyczną na  
stosunki szkolne w naszej prowincji zdradzała po-  
głądy — w ogóle jednak ton jej nie był dla wymagań  
naszych z zasadniczo nieprzychylny i nie przy-  
pominał kategorycznie odmownych odpowiedzi pana  
Falka.

Pan Gossler na podstawie referatów władz W. Ks.  
Poznańskiego jest przekonany,

- 1) że nie masz w Księstwie ani jednego nauczy-  
ciela, któryby przy opuszczeniu seminarium nie skła-  
dał egzaminu przed komisarzem władzy duchownej;
- 2) że plan nauki religii św., jej rozkład i pensa  
wszędzie bywają sumiennie zachowywane i przestrze-  
gane;
- 3) gani niewłaściwy sposób wyrażania się inspektora  
Gratzkiego;
- 4) przyrzeka, że władze szkolne każde zażalenie  
duchowieństwa uwzględnią, skoro będzie ściśle określone  
i dokładnie zreferowane.

Korzystając z tej tak wyraźnie naznaczonej goto-  
wości do naprawienia złego, jakie za poprzednich rządów  
pod niejednym względem do zarządu szkolnictwa  
się wkrađło — powinniśmy żądać w petycjach i zażale-  
niach usunięcia tego, na co żadną miarą spokojnie  
patrzeć nie możemy. Niechże tedy ci, do których to  
należy, to jest rodzice i duchowni rozpatrzą się w szko-  
łach swoich, a z pewnością znajdą wiele takich cie-  
mnych punktów, któreby usunąć należało. My kilka ta-  
kich punktów poruszamy:

1. Czy godzi się, aby nauczyciel katolik, złączony  
kontraktem cywilnym z Izraelitką — bez ślubu kościel-  
nego — wychowujący dzieci po protestancku był —  
nie mówimy już nauczycielem przy publicznym zakła-  
dzie — ale członkiem deputacji szkolnej? Przed kilku  
laty nakazano nauczycielowi elementarnemu, który żył

w cywilnym kontrakcie z rozwódką, wziąć ślub kościelny  
— ów pan, będący chodzącym przykładem religijnego  
symultantizmu, sprawuje dalej swój urząd — a pan mi-  
nister naturalnie nic o tym nie wie.

2. Wiele dzieci szkolnych nie pobiera w czasie  
przepisanym nauki przygotowawczej do Sakramentów  
świętych — po prostu dla tego, że księża proboszczowie  
i rządcy parafii nie wiedzą, ile dzieci szkolnych znaj-  
duje się w wieku zobowiązującym je do pobierania tej  
nauki! Dowiadujemy się, że kilku proboszczów, pomię-  
dzy innymi i rządcą parafii św. Małgorzaty, udają się  
do przełożonego szkoły z prośbą o dokładny wykaz  
dzieci, które już skończyły rok 10 — i że prośba ich  
bywa zawsze uwzględniana, — że nawet i ze szkół na-  
leżących do parafii św. Małgorzaty pp. nauczyciele sami  
na pierwszą naukę dzieci owe sprowadzili. Byłoby rze-  
czą pożądaną, aby dla dokładniejszej kontroli dzieci na  
naukę przygotowawczą chodzili zobowiązanych księża  
proboszczowie i rządcy parafii takich wykazów żądali,  
a w razie odmownej odpowiedzi, której się nie spodzie-  
wamy, zanieśli zażalenie.

3. Bolesną jest doprawdy rzeczą, iż np. w Po-  
znaniu katolickie dzieci nigdy wraz z nauczycielami  
swoimi do kościoła wspólnie nie chodzą, — w żadnej  
publicznej katolickiej uroczystości udziału nie biorą —  
co nawet uderzyło jednego z ministerjalnych radców  
pruskich. Dzieci nie mają też dla tego wyobrażenia  
o obrządkach świętych i o roku kościelnym, nie znają  
pieśni kościelnych i żyją w zupełnej nieznajomości prak-  
tycznie zastosowanej religii. W gimnazyach zniósł  
pan Falk dawny zwyczaj codziennego chodzenia na  
mszę św., lecz zostawił przynajmniej obowiązek uczestni-  
czenia w nabożeństwie 3 razy tygodniowo. Jakim prawem  
ten dla dziatwy tak zbawieniu zwyczaj usunięto  
zupełnie w szkołach elementarnych poznańskich? Jeżeli  
gdzie, to w Poznaniu, gdzie liczba duchowieństwa jest  
tak znaczna, mogłoby dzieci wszystkich szkół o godzi-  
nie 7 1/2 znajdować się na mszy św. w poszczególnych  
kościółkach. W petycji z lutego roku 1880, na którą  
dotąd nie mamy odpowiedzi, proszono pana  
Puttkamera, aby wydał w tym względzie rozporządze-  
nie — atoli sprawy tej nie należy popuścić i przy-  
pomnieć panu Gosslerowi, aby wreszcie po dwóch bli-  
sko latach odpowiedział katolikom ojcom rodzin miasta  
Poznania na ich petycję. Coraz więcej mamy szkół  
symultantnych, coraz więcej nauczycieli protestanckich  
obejmuje kierunek wychowania dzieci naszych, — do-  
prowadziliśmy do tego, że te dzieci przed przygotowa-  
niem do pierwszej spowiedzi św. wcale już żadnej sty-  
czności z Kościołem nie mają; — dokądże w ten spo-  
sób dojdziemy? Obowiązkiem rodziców jest kołatać  
nieustannie o naprawienie tego złego.

4. Pan minister oświadczył, że w całym Księstwie  
nie masz nauczyciela, któryby nie był egzaminowany  
przez komisarza władzy duchownej. Byłoby rzeczą po-  
żądaną, aby zwrócić panu ministrowi uwagę na to, że  
się myli, i że wszystkich tych parafii, gdzie się tacy  
nauczyciele, przez komisarza władzy duchownej po roku  
1874 nie egzaminowani — znajdują, wiadomość o tym  
panu ministrowi przestać. Jesteśmy przekonani, że ta-  
kich nauczycieli jest znaczna liczba. To samo należa-  
łoby zrobić tam, gdzie liczba godzin na naukę religii  
świętej przeznaczonych, na korzyść innych przedmiotów,  
a mianowicie nauki Schlimbacha, została uszczuplona —  
nie mniej, gdzie nauka języka polskiego ujmę doznaje.

W sprawie przywrócenia języka polskiego jako wy-  
kładowego w szkołach elementarnych, odesłano w czer-  
wcu uchwalony na wiecu 4 kwietnia memoriał. Zanim  
jednakże odpowiedzi na wyłuszczone w nim żądania  
nadejdzie — należy z poszczególnych gmin szkolnych,  
gdzie się uderzające dzieją nadużycia, domagać się usu-  
nienia złego.

2. W sprawie nauki religii po gimnazyach należy  
nieustannie kołatać. Częściową naukę religii św. mamy tylko  
w Poznaniu, Gnieźnie, w Lesznie i Sremie. Poczyniono po-  
dobno kroki w Wągrowcu i Krotoszynie — a najnowszy  
Posener Tageblatt donosi, że książd pralaf książkę  
Edmund Radziwiłł na podanie o przywrócenie nauki  
religii i obowiązkowego chodzenia na nabożeństwo dla  
uczniów gimnazjum ostrowskiego — od król. rejencji  
przychylną otrzymał odpowiedź.

Brońmy dzieci naszych!  
Nie pozwólmy im wstąpić bez religii, bez przeje-  
cia się bojaźnią Bożą, bez szacunku dla objawionej  
wiary, bez zamiłowania do praktyk religijnych, — bo  
to najlepsze i najtrwalsze dziedzictwo, jakie im na  
twarde chwile życia i na doświadczenia dać możemy.

I dla tego to nieustannie przypominając będziemy  
rodzicom ich obowiązek względem szkoły, prosząc uro-  
dzonych także szkoły opiekunów, aby nam w tej spra-  
wie byli pomocni.

Spelniaj się słowa pogańskiego poety:  
„Aetas parentum, peior avis, tulit  
Nos nequiores, mox daturos  
Progeniem vitiosiore.“

„Wiek ojców gorszy od naddziadów wieku  
Więcej złe syny wydał — a mym zasię  
Wzdy niegodniejsze wychowamy wnuki“

— jeżeli na religijno-moralną stronę w wychowaniu  
zważać nie będziemy tyle, ile potrzeba.

## W sprawie wyborów.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu, przy któ-  
rych komisarzem rządowym na okręg poznański by-

prezydent miasta, p. Kohleis, Polacy bardzo niedosta-  
tecznie uwzględnieni zostali przy formowaniu nadzoru  
wyborczego w poszczególnych okręgach. Procedura jest  
następująca:

1. Pan komisarz rządowy mianuje przewodniczą-  
cych i ich zastępców. Owóż w 12 okręgach na 20  
zamianował pan komisarz przewodniczącymi i ich za-  
stępcami samych Niemców i żydów (II, IV, VI, VIII,  
XI, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX i XX), w 1  
przewodniczącym Polaka (X), w siedmiu zastępcami  
przewodniczących Polaków (I, III, V, VII, IX, XII, XV  
i to pp. A. Pfitzner, Kaniewski, T. Krzyżanowski, B.  
Leitgeber, I. Nowakowski, dr. Lebiński, Jerzykiewicz).  
W okręgach tak wybitnie polskich, jak XVIII, XIX  
i XX Chwaliszewo i Śródka wyznaczył pan komisarz  
na przewodniczących i zastępców samych Niemców i  
żydów.

Na 40 urzędów honorowych mamy tylko 8 Pola-  
ków a 32 Niemców i żydów. Pan komisarz wyborczy  
ma tutaj pełnię władzy i wolno mu nie zamianować ani  
jednego Polaka — ale czyby aequitas, słusność  
nie, wymagała pewnego równouprawnienia i w tym  
punkcie? Nas Polaków jest w Poznaniu przynajmniej  
tyle co Niemców i żydów razem — mamy przeto  
słuszne prawo domagać się, aby przy wyborze prze-  
wodniczących i ich zastępców stosunek liczebny wypadł  
jak 1 : 1 (20 : 20) a nie 1 : 4 (8 : 32).

Mamy silną nadzieję, że to się na przyszłość uwzględ-  
ni — i to głównie dla niedogodności, jakie ztąd wy-  
pływają.

2. Przewodniczący wraz z zastępcą dobie-  
rają sobie ławników. W wielu okręgach nie wybrano  
na ławników ani jednego Polaka, w niektórych po je-  
dnemu, a w kilku tylko wybrano ich 2 i 3 — i to po  
części tam, gdzie wybrani przez przewodniczącego nie  
przyjęli wyboru i gdzie trzeba było biuro kompletować  
na sali wyborczej.

W biurze, gdzie nie było ani jednego Polaka, a gdzie  
zasiadali Niemcy i żydzi nie umiejący po polsku, za-  
chodzily wypadki niekiedy dla nas korzystne — z  
których jeden tutaj przytaczamy. W jednym z okręgów  
wyborca Grajewski nie mógł oddać karteczki, gdyż  
powiedziano mu, iż nie jest zapisany. Poczciwy ten  
obywatel, który wiedział z pewnością, że jest zapisany  
w listach, bo się o tym przekonał, skrzył kilka okrę-  
gów — i nareszcie znów powrócił na pierwsze, i z  
załam prawie udał się do jednego z członków komi-  
tetu. Ten zajrząwszy w listę komitetu, przekonał się,  
że Grajewski jest zapisany jak najpoprawniej — i  
wszedł z nim do sali wyborczej. Grajewski twierdzi,  
że jest zapisany — lecz odbiera odpowiedź, że przecież  
już wie, że go w listach nie masz. Dopiero po oświad-  
czeniu członka komitetu, że biuro się myli, zaczęto je-  
szcze raz szukać i znaleziono. Cały błąd polegał na  
tém, że nie rozumiejący po polsku członek biura,  
sami Niemcy i żydzi, zamiast Grajewskiego, szukali  
Krajewskiego i naturalnie znaleść go nie mogli.

Owóż z takich powodów należałoby, aby p. komi-  
sarz, mianując przewodniczących najprzód uwzględnił  
także Polaków. a powtóre Niemcom zalecał, aby na ła-  
wników brali także Polaków, aby takim przemianom G  
za K na przyszłość zapobiedz.

3. Jeden z przewodniczących Niemiec, dowodził,  
że wybory są czynnością urzędową, że zatem na mocy  
ustawy z d. 28 sierpnia 1876 językiem urzędowym jest  
niemiecki. Gdy zatem który z wyborców Polaków nie  
umiejący po niemiecku podawał ulicę i numer swego  
mieszkania po polsku, zwracał mu pan przewodniczący  
uwagę, że prwiniem mówić po niemiecku, że mężowie  
zaufania powinni mu być tyle „beibringen“, aby umiał  
ulicę i numer swego mieszkania powiedzieć po nie-  
miecku.

Nie rozstrzygając tutaj kwestyi, czy zastosowanie  
§ 1 ustawy z dnia 28, 8. 76 jest w tym przypadku  
słuszne — musimy zwrócić uwagę na to, że przecież  
i w sądzie wolno nieumiejącemu po niemiecku tłoma-  
czyć się sądowni w języku polskim za pomocą tłumacza.  
Owóż i owi wyborcy Polacy mieli prawo mówić po pol-  
sku — a pan przewodniczący mógł się z nimi porozu-  
miewać za pomocą ławników Polaków. — W przypa-  
dku, o którym mowa, był na szczęście zastępcą prze-  
wodniczącego Polak, i ten sprawę wyjaśnił — ale gdy-  
by w biurze nie było ani jednego Polaka — jak to  
w wielu okręgach było — cóż wtedy? Jest to nowy  
dowód potrzeby uwzględniania Polaków przy mianowaniu  
przewodniczących, ich zastępców i ławników.

Przedstawiamy gołe fakta, które same przez się  
są wymowne — i raz jeszcze powtarzamy, iż spodzie-  
wamy się na rok przyszły większego uwzględnienia ży-  
wiolu polskiego przy rozdzielaniu urzędów wyborczych.

Jako obywatele mamy równe prawa z Niemcami  
i żydami i prosimy, abyśmy w tych prawach ujmę ża-  
dnej nie doznawali — a przy następujących wyborach  
pozwolimy sobie sprawę tę dość wcześniej król. komi-  
sarzowi wyborczemu przypomnieć.

## Prorok Korobow

i jego petersburscy współsekcjarze.

Petersburg, 2 listopada.

Ciekawy i oryginalny mam w tej chwili przed so-  
bą dokument. — Oto jego wstęp dosłowny:

Z Bożej łaski Ja, pierworodny syn Synu, żywe wcie-  
lenie Prawdy, z ducha proroczy król Cyrus, według duszy  
proroczy król Zorobabel, pierwszy sługa przed żywym Tro-

zem przedwiecznego Boga Adonaj-Sabaoh, Boga Niebios i ziemi, pośród ludzi tego świata noszący imię Aleksandra Michajłowicza Korobowa, wszem wobec i każdemu z osobna, ktokolwiek mieszka w granicach cesarstwa rosyjskiego, ogłaszam i czynię wiadomem co następuje:

Jest to — jak już z samej formy wstępu domyślić się łatwo, „Manifest do narodów, zaludniających terytorium cesarstwa rosyjskiego.“ — Autor zaś tego „Manifestu,“ syn pierwotny Syonu i „żywe wcielenie Prawdy,“ Korobow, jest sekciarzem rosyjskim, z rodzaju t. z. „Chłystow,“ który był niegdyś lekarzem miejskim w jednym z miast prowincjonalnych wielko-rosyjskich i dawszy się wciągnąć do sekty przez jej pierwotnego założyciela, niejakiego Puszkina (uwiecznionego od lat 15 w Solowieckim monasterze za odszczepieństwo i rewolucyjne dążności swęj doktryny), zdołał się schronić przed prześladowaniem rządu za granicę (do Genewy), gdzie stopniowo doszedł do takiego stopnia aberacji umysłowej, że dziś zdaje mu się, że jest „Synem Syonu,“ wysłanym na świat przez Boga dla rządzenia Rosją z tronu carów i zbawienia jej. — I oto wydaje manifest, ni mniej ni więcej, tylko detronizując „uzurpatora“ Aleksandra III. i ogłaszając wprowadzenie „konstytucyj Bożęj“ w Rosyi, która odąd nazywać się będzie „Carstwem Nowo-Jerozolimskim.“

Widzimy tedy, że nie tylko ze strony socjalistów, komunistów i nihilistów, lecz i ze strony fanatyków sekciarskich grozi teraźniejszemu carowi rosyjskiemu zagłada.

Przysłuchajmy się, jak „syn Prawdy“ Korobow motywuje detronizację cara Aleksandra III. i objęcie przez siebie rządów Rosyi, co wszystko nota bene uważa za fakt, jednocześnie z wydaniem „manifestu,“ już eo ipso spełniony.

Nastał nimie dzień wielki, przręczony Wam od wieków przez Boga, on święty dzień wyzwolenia ludu Bożego, t. j. ludzi, mających jeszcze sumienie i strach Boży w sercu z niewoli złych i bezsumiennych, z niewoli reprezentantów panującego dotychczas na ziemi szatana i diabła, przybierających w swém zuchwałstwie miano sług Bożych.

Prawo ramienia Bożego i woli Bożej, obejmujące dziś władzę na ziemi, czyli prawo pierwszego stęgi przed żywym tronem Bożym, w ciągu lat wielu i wielokrotnie darowyanem było przez Boga ostatniemu z carów rosyjskich, Aleksandrowi Mikołajewiczowi Romanowowi. Ale on, niemierny i pyszny, nie przyjął daru błogosławieństwa Bożego. Przeważnie: udzielając ucha pochlebstwom i podszeptom nierozumnym doradców swoich, zatwardził serce swoje i wszelkimi, zalecającymi odeni środkami przeszkadzał narzędziom głosu Bożego ogłaszającego o początku panowania na ziemi Boga-Christusa. A zatwardziwszy serce swe, on coraz bardziej i bardziej dawał doń przystęp zbrodniom, zapominając o swęj przysiędze, że „być będzie jedynie dla szczęścia podwładnych sobie ludów i obejmować miłością swą i opieką monarszą wszystkich poddanych swoich, bez różnicy stanu i pochodzenia.“

Jako śmiertelnie choremu na duszy i na duchu człowiekowi, Pan podawał mu leki energiczne, dopuszczając nawet zamachy własnych dzieci na życie jego. Ale on słuchał głosu otaczających siebie pochlebców, sących w imieniu jego krew ludów — i w owych lekach chciał upatrywać łaskę Bożą dla siebie, zachowującą jego „drogocenne życie.“ Nie zaś gniew Boży, powołujący go do pokuty, lubo Bóg, zamiast zachowywać życie jego, mógłby przeciw niedopuszczaniu zamachów na nie. Zamiast tedy pokuty przed Bogiem, opiekunem pokrzywdzonych, on mnożył w dziesięćkroć swe zbrodnie, za co też przez Boga pozbawiony został wszelkich praw osobistych i rodowych i rozbity publicznie, jako szpetne naczynie szatana.

Miasto dostrzedz powody gniewu Bożego, który zawisł nad Rosją i ogłosić ludowi o nowych wodzach, wybranych i zesłanych mu przez Boga, aby go wiedli z niewoli do wolności, z ciemności do światła i od szatana do Boga. — Bojarowie rosyjscy, którzy drogą nieprawdy i gwałtu przywłaszczyli sobie władzę nad ludem, — zrobili pozbawionego praw stanu Aleksandra Aleksandrowicza Romanowa swoim pierwszym wodzą, zamianowawszy go imperatorem Rosyi, a nie hetmanem szaki złodziei i rozbójników, zamaskowanych w służbi Chrystusowe. Niechże więc będzie wiadomo wszystkim, że owe wyznaki rodzaju ludzkiego, znający wolę Bożą, a nie słuchający jej, rzeczonemu czynem swoim przedłużyli tylko i wzmogli cierpienia ludów.

Jest tedy prawda pewną i niewątpliwą, którą stwierdzić czas, że Aleksander Mikołajewicz Romanow był ostatnim z carów rosyjskiego cesarstwa, na miejsce którego wznosi dziś Pan carstwo Nowo-Jerozolimskie z innym carem na czele. Ród zatwardziałego bratobójcy z sercem bardziej zbrodniczym, niż serce Kaina, mocą prawa Bożego pozbawionym jest władzy w Królestwie Boga żywego, ustanowionem dziś zamiast Rosyi. Nie mieczem i kopją, nie bagnietami, turmą i katorgą, lecz słowami miłości władca winien monarcha ludem swoim. Dla tego też Aleksander Aleksandrowicz Romanow nie monarcha lecz uzurpator jest, który zginać musi, bowiem Pan odda tyranów i katów ludu swego w ręce moje.

Siła praw i obowiązków, włożonych na mnie przez Boga i Ojca mego, ja ogłaszam dziś bezkrólowie, podczas którego, jako wybrany syn mojej ojczyzny, obejmuję władzę nad nią, aby wypędzić z niej złodziei i rozbójników, aby wskazać śmiertelnie-cierpiącym braciom moim drogę pokoju, wiodącą do grodu wszelkiego dobra i aby podbić ich dobrowolnie i świadomie pod władzę nową. A powiadam ci, ludu mój: ze strachem i drżeniem przystąp do góry Syonu, do grodu Boga żywego, do Jeruzalem Niebieskiego, aby otrzeć każdą łzę smutku z oczu twoich...

Prawa moje i obowiązki moje ja stwierdzam przed światem nie jako syny szatana — intryga i gwałtem, lecz jako Syn Boży — słowem Ojca mego, który jest w niebiesiech. Jak to czynią pomazańcy diabła, ukrywający przed światem piekielne prawa swe i obowiązki, ja niezapalam się gniewem aż do męgobóstwa na tych, którzy nie chcą ślepo poddawać się prawom moim, lecz chcą rozumnie je zbadać. To mi, owszem, radość przynosi, ten bowiem, kto głębiej je zbada, szerszym będzie przyjacielem i współpracownikiem moim w sprawie prostowania na ziemi dróg Pańskich. Albowiem idzie za mną Ten, któremu jam nie godzin rozwiązać rzemka i obuwia jego, któremu należy być wielkim, a mnie — małym. Radując się tedy za siebie i za bliźnich moich, wzywam wszystkich, aby zbadali mnie, jako jestem Duch, zasiadający na tronie, przygotowanym mi przez mego Boga...

Otóż ów „duch zasiadający na tronie,“ nadaje swym „manifestem“ „konstytucyj Bożą“ narodom Rosyi, czyli „Carstwa Nowo-Jerozolimskiego,“ którą naprzód zwalnia je od przysięgi, złożonej carowi i jego rodzinie, a potem ustanawia rozmaite instytucje, prawa i przepisy „samorządu Bożego,“ wynalezionego przez siebie, lecz nie wiele różniącego się od samorządów ludzkich, praktykowanych w Europie. — Szczegóły tej „konstytucyj“ pomijam, chciałem bowiem dać tylko pojęcie, do jakich obłąkań

i halucynacji dochodzą fanatycy sekciarze, odszczepieni od cerkwi prawosławnej, — a ten cel, jak mniemam, już osiągnąłem przez przytoczenie początkowych ustępów manifestu Korobowa.

(Dokończenie nastąpi.)

## KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 5 listopada.

(Ks. kan. Solecki biskupem przemyskim. — Konkurs na historię panowania Jana III. — Raska deputacja do cesarza. — Związanie dwóch klas w szkole ruskiej.)

(a) Według Politische Corresp., organu odbierającego zazwyczaj wiadomości swe z pierwszej ręki, sprawa obsadzenia katedry biskupiej w Przemysłu byłaby już ukończoną. Według dziennika tego bowiem mianowany został ks. Prałat Łukasz Solecki, kanonik katedry lwowskiej, następcą po śp. biskupie Hirslerze. Cesarz miał już dotyczący akt podpisać. Tym sposobem upadłyby wszelkie inne kombinacje.

Rada nasza miejska powzięła na ostatnim swém posiedzeniu bardzo donosną i ogół obchodzącą uchwałę. Otóż celem uczczenia 200tę rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana III, uchwalono wydać osobne dzieło. Podają tu Wam cały referat sprawozdawcy komisji specjalnej dr. Małeckiego. Szanowny sprawozdawca odezwał się mniej więcej w następujący sposób:

„Komitet rady miejskiej, wybrany roku zeszłego celem obmyślenia sposobu, w jakoby miasto mogło najodpowiedniej uczcić pamięć króla Jana III, ma zaszczyt przedłożyć radzie do uchwalenia następujące wnioski: 1) Ma być rozpisany konkurs na napisanie dzieła w 2 tomach pod tytułem: Dzieje panowania króla Jana III. 2) Na ten cel przeznaczają się sumę 5000 zł. a mianowicie 3000 jako pierwszą, 1500 zł. jako drugą nagrodę dla prac, które się z pomiędzy wszystkich, posiadających rzeczywistą wartość naukową, najlepszymi okazały, nakonieć 500 zł. na pokrycie kosztów z przeprowadzenia tej sprawy połączonych wydatków. 3) Do ocenienia prac konkursowych zechce rada już teraz zamianować komisją z 7 członków złożoną i zaprosić do niej następujące osoby: Józefa Szujskiego z Krakowa, zaś ze Lwowa pp. dr. Kętrzyńskiego, dr. L. Kubalę, dr. Anatola Lewickiego, dr. Ks. Lisieckiego, dr. A. Małeckiego i dr. T. Wojciechowskiego. Oprócz tego przedkłada komitet drugą jeszcze propozycją do uchwały. Ponieważ przed przybyciem jeszcze Jana Sobieskiego pod Wiedniem, położył około tego miasta obłożonego ważną zasługę zamieszkały tam wtedy Polak z pod Sambara rodem, imieniem Jerzy Franciszek Kulczycki, którego pamięć w Wiedniu do dziś pory żyje a portret jego współczesny do dziś dnia jest przechowywany w lokalnościach stowarzyszenia kawiarzy wiedeńskich, przeto raczy rada polecić członkowi swojemu, a imiennikowi owego meża, p. radnemu Teodorowi Kulczykiem, ażeby się postarał o kopję portretu dla miasta Lwowa i przeczyna na ten cel 200 zł.“

Konkurs na wspomniane dzieło historyczne stanowi (a) dzieło ma być napisane po polsku na podstawie drukowanych i rękopiśmiennych źródeł, sposobem tak pod względem krytyki jak i przedstawienia odpowiednim tegoczesnemu stanowisku umiejętności. Nie pomijając z pomiędzy rzeczy ważnych i prawdziwie istotnych niczego, ma się ta praca zalecać zwięzłą, treściwą i przejrzystą formą, tak, iżby nie przekroczyła znacznie rozmiaru 60 arkuszy zwykłego druku. b) Termin do nadania rękopisów na ręce prezydenta m. Lwowa oznaczają się do dnia 12 września 1883, najdalej zaś do 31 grudnia 1883. Na wypadek, gdyby dzieło to nie mogło do tego czasu być zupełnie ukończonym, komisya konkursowa ma prawo przedłożyć termin według własnego uznania, ale jedynie dla takich prac, których przynajmniej pierwsza połowa nadesłana przed upływem r. 1883 dawać będzie rękopisami, że rzecz odpowie zupełnie celowi. c) Nagrody konkursowe będą mogły być przyznane tylko pracom rzeczywistej naukowej wartości z zupełnym wykluczeniem robót nieodpowiednich, choćby były względnie najlepsze. Zastrzega się nadto możliwość przyznania tylko samej pierwszej (3000 zł.) albo tylko drugiej (500 zł.) nagrody. d) Rękopisy pozostają własnością autorów. Uwieńczeni nagrodą autorowie przyjmują na siebie obowiązek najdalej w ciągu roku jednego po przyznaniu nagrody ogłosić swe dzieło drukiem (a gdyby tego nie uczynili, rada miejska wydać je będzie mogła na swoją korzyść) i złożyć radzie bezpłatnie po 50 egzemplarzy, na lepszym papierze odbitych, ażeby je znacznym bibliotekom publicznym i osobom znakomitym w darze rozesała mogła.“

Nad przedmiotem tym wszczęła się dyskusja nie tak co do przedmiotu samego, lecz raczej co do drobnych poboczych. Ostatecznie atoli zgodzono się na wywody komisji, przyczém radny p. Kulczycki oświadczył na interpelację jednego z interpellantów ex officio, iż kopią obrazu Kulczyckiego wykończy Polak p. Tadeusz Rybkowski, który się zobowiązał obraz wiedeński skopiować za 200 zł.

Rusini nie mogą w sejmie nie z swemi kalumniami działać — bo tam ich komisarz rządowy zawsze zbijał z tropu — dziś w gazetach swoich przypominają się światu. Niezadowoleni odpowiedzi komisarza rządowego, zbijającą ich kalumnie na kierownika szkoły ruskiej p. Budzynowskiego, zamyślają obecnie, jak donosi Diło, wysłać w tej sprawie deputację aż do cesarza. Czyby co zyskali? — stanowczo możemy odpowiedzieć, że nie, że skompromitowali tylko jeszcze bardziej siebie. A już tak skompromitowani są w sprawie szkolnej, że dziś ministerstwo oświecenia wdziało się zmuszonem zwinąć dwie klasy paralelne woddziale żeńskim w tutejszej ruskiej szkole ćwiczeń przy seminarjum, i to dla braku frekwencji. A jak Ruscy zeszłego roku gardlowali za utworzeniem drugiej szkoły ludowej we Lwowie! Udali się nawet, jak to przypominam, aż do trybunału państwa, który im racją przyznał, choć nie miał prawa gminie szkołę z wykładem ruskim narzucać. Rusini a raczej ruscy rozwinęli ogromną agitację, aby do szkół uczniów pozyskać i udało im się to początkowo — dziś dalsza sztuczna agitacja widocznie nie popłaca.

Berlin, 5 listopada.

Zwracaliśmy już uwagę czytelników na to, że przy ścisłych wyborach centrum nie ma wielkiej szansy powodzenia, gdyż po większej części cała ta mieszanina wyborców niemieckich, która przy pierwszych wyborach była w rozterce, przy ścisłych wyborach, gdy chodzi o przeciwnika z centrum, podzię swym szeregiem. To też nikogo to nie zadziwiło, gdy nadeszła dziś wiadomość z Badeni, że dwóch kandydatów z centrum poniosło tam klęskę. Wprawdzie jeden z manda-

tów zdobyło centrum w ostatnim peryodzie prawodawczym, ale wtenczas bardzo małą większością głosów wybrano radcę sądu powiatowego Meyra z Offenburga. Przepadł również przy ścisłych wyborach niemiecki konserwatysta baron Marschel (Karlsruhe), i nad tą stratą ubolewać będzie frakcja centrum, jakby nad własną; baron Marschel bowiem odznaczał się wielką znajomością katolickich kościelno-politycznych stosunków, i nieraz przyczynił się do wzajemnego porozumienia pomiędzy centrum a frakcją niemieckich konserwatystów. Z powodu tej klęski centrum Nat. Ztg. upojona sązałem zwycięstwa, w swęj halucynacji widzi już dawniejszych 150 narodowo-liberałów kroczących razem do parlamentu. Lecz pewnie nie tak prędko Nat. Ztg. ujrzy swych przyjaciół w takim szeregu, i w parlamencie nie tak prędko będzie mogła zostać narodowo-liberalną, choć to jest jej najgorętszym życzeniem. Szlachetny ten organ trzymać się będzie teraz secesjonistów, bacząc pilnie na to, aby przy danej sposobności powrócić do obozu narodowo-liberałów. Naczelny redaktor Nat. Ztg. a dawniejszy poseł w sejmie, p. Dernburg, chcąc mieć wolne pole działania, oświadczył, że gdyby miało przyjść do ścisłego wyboru, nie przyjąłby mandatu. I tak przewodni organ tego dumnego narodowo-liberalnego stronnictwa stał się przemieńcą, który dziś za Engeniego Richtera, jutro za Bennigsena występuje do walki, a wycieczkami przeciw centrum ratuje swe miserne życie. Nie ma tedy teraz narodowo-liberalne stronnictwo w prasie stołecznej swego organu, gdyż Tribune jest półurzędowym organem secesjonistów. Zdaje się, że i narodowo-liberalne dzienniki z prowincji, chwijające się jak Nat. Ztg. w tę i owę stronę, podłączą się powoli z Tribune. Dotychczas w Hamburgu, Bremie, Gdańsku, Lubece, Magdeburgu wybierano narodowo-liberałów, obecnie wybrano po większej części secesjonistów a nawet i postępowców. To też wszystkie tamtejsze organa zwracają się więcej ku lewicy. Pozostaje tylko jeszcze Koelnische Ztg., która w tych dniach dowiodła, że jest wierną zawsze swemu tradycyjnemu charakterowi kurka na kościele. Przed kilku tygodniami zrzekając się gwarancji konstytucyjnych, zanosila prośbę do rządu, aby począwszy od Bennigsen a aż do Kleista z Retzow utworzył „środkowe stronnictwo“, dziś lży jak żak, któremu chleb z ręki wydarto, konserwatywno-kierykalną większość; a te liberali w Kolonii oddali głosy na secesjonistę Forckenbecka, przeto już szanowny ten organ zaczyna przeciw rządowi występować. Tak tedy stronnictwo, które niegdyś państwem niemieckim rządziło i uważało się za jego „oswobodziciela“, mając takich „kurków“ w parlamencie i w prasie, powoli zstępnie do grobu nie oplakiwane ani żalowane przez najbliższych nawet krewnych.

Wiedeń, 5 listopada.

(\*) W dalszym ciągu notat z wspólnego budżetu monarchii austro-węgierskiej podają niektóre szczegóły z etatu ministerstwa wojny (wraz z marynarką). Wydatki tego etatu wynoszą: na armię 103,914,314 złt. austr., na marynarkę 7,507,909 złt., razem 111,422,223 złotych, czyli o 1,879,156 złt. więcej, niż uchwalono na rok bieżący.

Do podwyższenia tego przyczynia się między innymi wniosek ministerstwa wojny o przyzwolenie 135,778 złt. na furaz dla koni, chwilowo pewnej części mianowicie 545 kapitanów piechoty, aby tymże kapitanom dać możność pełnienia służby swęj z konia, a nie pieszo, jak dotychczas. Wymaga tego nowa taktyka bojowa, wedle której kompania stawa nie w zwartym szeregu, lecz rozrzucona na długiej linii, tak że dowodzący nią kapitan, chcąc dopatrzeć wszystkiego w swęj kompanii należycie i wydać komendę tak, aby kompania ją zrozumiała i szybko wykonała, musi mieć wierzchołka i poruszać się konno ustawicznie na całej linii swęj kompanii. Nadto kapitan pełniący służbę swą pieszo wśród takich warunków zbyt szybko się zmęczy i nie może przywieść kompanii dobrym przykładem, który w wojsku tak wielkie ma znaczenie. Od r. 1872 ministerstwo wojny sześć razy już żądało tej pozycji — tylko na furaz, bo konie mają sobie kapitanowie kupić za własne pieniądze — i sześć razy delegacje ją odrzuciły. Obecnie ministerstwo żąda jej po raz siódmy i pewnie już nie na próżno. Tak mi się zdaje, że delegacje zechcą uniknąć ominalnej siódmej w odrzuceniu pozycji.

Dalęj żąda ministerstwo na ufortyfikowanie Przemysła 600,000 złt., to jest o 200,000 złt. więcej, niż wynosiła rata całej sumy kosztów uchwalona na rok bieżący. Cały koszt, jak wiadomo już z zesłańcowych listów moich, jest obliczony na 5 i pół miliona złt. austr. Forteca przemyska dawno byłaby wykończona, gdyby delegacje w r. 1874 nie były odmówiły funduszu na dalsze prowadzenie budowy, wówczas już rozpoczętęj. Skutkiem odmownej uchwały tej nie tylko włożony już koszt jest wyrzucony na próżno, bo rozpoczęte budowle dziś nie są przydatne, a nadto dostawcy materiałów, żydowi pewnemu, który na tém przedsiębiorstwie i tak dobrze się obłowił, trzeba było wypłacić 119,000 złt. „wynagrodzenia“ za zaprzestanie robót, której to kwoty ministerstwo właśnie teraz żąda jako osobnego kredytu dodatkowego. Na wykończenie od dawnych lat ciągle prowadzonych robót fortyfikacyjnych naokoło Krakowa, którego to wykończenia koszta obliczone są na 3 miliony złt., pomniejszono w etacie roku 1882 złt. 700,000 to jest taką samą kwotę, jak na rok bieżący. W zmocnienie i uzbrojenie fortyfikacji od strony granic włoskich także znowu znaczne kwoty figurują w budżecie przyszłorocznym, które razem wynoszą 2,562,000 złotych, co znacznie przewyższa sumę przyzwołą na rok bieżący.

Stan osobisty armii austro-węgierskiej w służbie czynnej na stopie pokojowej jest następujący: 1 feldmarszałek (którym jest arcyksiążę Albrecht, stryj cesarza), 11 marszałków broni i generałów kawalerji, 57 feldmarszałków-poruczników, 109 generał-majorów, 253 pułkowników, 290 podpułkowników, 557 majorów, 2207 kapitanów i rotmistrzów pierwszej i 1061 drugiej klasy, 3488 poruczników wyższych i 3714 niższych, t. j. generałów i oficerów, razem 11,748; podoficerów i szeregowców 242,943; do czego dodawszy duchowieństwo wojskowe, audytorów, lekarzy, urzędników, profesorów i nauczycieli wojskowych itd., otrzymamy ogólny stan osobisty 256,595 głów. Koni jest 47,960, nadto 81 zwierząt jucznych.

Co do marynarki, zasługuje na wzmiankę, że w r. 1882 stanie zupełnie wykończony i uzbrojony nowy pancernik Tegetthoff, nazwany tak dla uczczenia pamięci wielkiego admirała austriackiego, który ułożył plan reorganizacji austriackiej floty wojennej. Okręt

ten pochłonął już miliony, a na zupełne wykończenie i uzbrojenie go potrzeba jeszcze około miliona. Plan admirała Tegetthofa nie jest wykonany o tyle, że na utrzymanie floty wojennej zawsze w równym stanie co do liczby i pogotowia statków delegacje nie przyzwalały dostatecznych funduszy, tak że flota znajduje się obecnie w stanie dość zaniedbanym. Ministerstwo wojny dowodzi obecnie, że powetowanie tego, co się przez długi szereg lat zaniedbało, jest nagłą koniecznością i ułożyło plan uzupełnienia floty tak co do liczby statków, jak zaopatrzenia ich w nowe maszyny, aparaty i uzbrojenia. I ten oto jest drugi ważny moment w przyszłorocznym etacie marynarki. Koszta wedle planu tego są obliczone na 17 milionów, a wykonanie planu rozłożono na lat 8; część tych kosztów, przypadająca na rok przyszły, wynosi 2,153,450 złr., w co nie liczy się znacznej części wydatków, które i tak mimo zaniedbania floty, z roku na rok się powtarzają.

Stan osobisty marynarki w służbie czynnej na stopie pokojowej przedstawia się jak następuje: komendy i sztaby wraz z duchowieństwem, lekarzami, audytorami, inżynierami, maszynistami, urzędnikami itd. 1194 osoby; majtków różnych stopni, rzemieślników, służby i t. d. 5836 osób; chłopaków okrętowych 450; razem 7480 głów, nie licząc w to wojska. Flota składa się z 11 okrętów do boju, z 7 krążowników pierwszej i 4 drugiej klasy, z 15 statków do strzeżenia wybrzeży, z 5 statków transportowych i służbowych i 2 statków na Dunaju; do tego wielkie mnóstwo okrętów pomniejszych i łodzi. Wyliczone statki większe mają objętość razem 95,460 tonów, a wartość ich z uzbrojeniem 43,984,800 złr., nie licząc w to Tegetthofa; wartość statków pomniejszych 2,048,000 złr.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Julian Klaczko oświadczył pismem z dnia 4 bm., wystosowanem do prezydenta miasta Krakowa, Weigla, iż ze względów prywatnych lecz poważnych mandatu poselskiego do Rady państwa przyjąć nie może.

— Według Polit. Corresp., układy pomiędzy Watykanem a Rosją, wbrew ogólnemu niedowierzaniu w pomysły skutek, są na wcale dobrej drodze. Jedna i druga strona ma być ożywioną pragnieniem ustanowienia pewnego modus vivendi, i jeśli Masłowski dotąd nie wrócił do Rzymu, gdzie Buteniew pozostał dla nieprzerwalności układów, to jedynie dla tego, że czekać zmuszony jest w Petersburgu na raport Pobiedonoscewa, który dopiero przed tygodniem powrócił ze zwiedzenia dycepcyj Chelmskiej. Według depeszy do Gazety Lwowskiej z Petersburga układy z Watykanem z powodu zbyt wielkich wymagań kurji rzymskiej nie mogą iść szybko. Ministerstwo spraw zagranicznych zmuszonem jest wysłać do Rzymu nowego pełnomocnika. Masłowski już tam nie powróci, lecz, jak słycać, Buteniew sam prowadzić będzie dalsze układy.

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 listopada. Ścisłejsze wybory do parlamentu. Telegraf podaje nam kilka wiadomości o rezultacie ścisłych wyborów w niektórych okręgach. I tak w Mguncyji świetnie odniósł zwycięstwo socjalista Liebknecht, który zyskał około 1500 głosów większości, aniżeli jego przeciwnik, w Dreźnie także wybrany został socjalista B e b e l. Nie spełniły się więc nadzieje organów oficjalnych, iż socjaliści w parlamencie Rzeszy żadnego nie będą mieli reprezentanta. Reformy społeczne, które ks. Bismarck chce przeprowadzić, nie są tego rodzaju, by zwolennicy przewrotu mieli dać za wygraną i wyrzec się swych zasad. Ze kandydaci socjaliści zaraz przy pierwotnych wyborach nie odnieśli zwycięstwa, to nie planom ekonomiczno-społecznym kanclerza, lecz raczej zjawisko to trzeba przypisać ustawie, skierowanej przeciw socjalistom, ogłoszonej w niektórych miejscowościach „małego“ stanu obłączenia, jednem słowem, podjęciu ze strony organów policyjnych wszelkiej agitacji przedwyborczej na rzecz kandydatów socjalistycznych. Mimo tego hamulca, zwolennicy socjalizmu w przeszło dwudziestu okręgach stają w ścisłych wyborach do walki z kandydatami innych partji, a fakt ten świadczy jak najdobitniej, że socjalizm nie znikł z powierzchni ziemi niemieckiej, lecz że przy danej sposobności stara się okazać, że jest, że chce żyć dalej i że nie myśli o kapitulacji.

Z innych wiadomości o rezultacie ścisłych wyborów, zapisujemy tu, iż w Darmstadt pobit postępowiec Büchner narodowo-liberala Thiela, w Lahr natomiast narodowo-liberał Sander 9150 głosami odniósł zwycięstwo nad kandydatem centrum Sibenem, który otrzymał 8511 głosów. — Narodowo-liberali mogą być wielce zadowoleni z ścisłych wyborów w Badeni, bo zwyciężyli tak w 12 badenijskim okręgu wyborczym, gdzie ich kandydat dr. Blum obrany został większością 4000 głosów, jak w 10 okręgu, gdzie narodowo-liberał Schenfelder większością przeszło 1000 głosów pobit konserwatystę Marschalla. — W Elberfeldzie postępowiec Reinhardt Schmidt pokonał 13,121 głosami socjalistę Mojżesza Oppenheimera, który otrzymał 12,172 głosy. — W Offenburgu nie udało się centrum przeprowadzić swego kandydata Meyra, otrzymał on tylko 7874 głosy, podczas gdy narodowo-liberał zyskał 8436 głosów.

W Wormacji wybrany został były minister kultu Falk, który się zalicza do partji narodowo-liberalnej.

W Berlinie agitacja wyborcza znacznie się znowu wzmacnia, ponieważ nie tylko w dwóch okręgach przysiędzie do ścisłych wyborów między kandydatami postępowców a socjalistami, lecz także w trzecim i piątym okręgu, gdzie zostali wybrani Eugeniusz Richter i Saucken-Tarputschen, nastąpią ponownie wybory; p. Richter bowiem przyjął mandat z Hagen p. Saucken zaś w Łabawie we Wschodnich Prusach. Z Seest donoszą do Germanii, iż konserwatyści polecieli swym zwolennikom, aby przy ścisłych wyborach między kandydatem centrum Piotrem Reichenspergerem a narodowo-liberałem Bockum z Dolfsa, powstrzymali się od głosowania. Germanii skarży się na konserwatystów, iż nie chcą głosować na kandydata centrum i przypominają im, że konserwatyści niejednokrotnie z pomocą partji katolickiej odnieśli zwycięstwo.

W Badeni, gdzie pomiędzy innymi znany przywódca liberałów Kiefer został pobity, udział katolików podczas wyborów odbytych na dniu 27 z. m. do parlamentu był bardzo znaczny. W roku 1878 katolicy oddali tylko 30,32 proc. głosów, obecnie 36,40 proc. Głosy oddane na narodowo-liberałów wynosiły tylko podczas obu

ych wyborów 43,42 proc., podczas gdy w r. 1878 mieli oni 48,58 proc. głosów.

Sułtan nadał cesarzowi Wilhelmu I wielką wstęgę orderu zasługi Niszani Imitaz z gwiazdą wysadaną brylantami. Order ten ustanowiony został w r. 1879 przez sułtana Abdul-Hamida dla muzułmanów za znakomite zasługi, nadanie go Niemiec niemieckiemu monarsze jest wyjątkiem od statutów. Dekoracja przywieziona zostanie do Berlina przez nadzwyczajnego posła, mającego godność musziera.

Ks. Bisarek wobec kwestyi żydowskiej. Wielka radość w Izraelu, ponieważ ks. Bisarek w tych dniach zaprosił do Warcina na obiad jałmużnika żyda (żyd ten kupuje od kanclerza drzewo) i przychylnie się wyraził o żydach. Tak przynajmniej donosi National Ztg. i Boersen-Courier. Żyd wspomniany skorzystał ze sposobności i wprost zapytał ks. Bismarcka, czy się zgadza na ruch anti-semicki? „Zapamiętajcie sobie — miał odrzec kanclerz — jest całkiem fałszywe. Potępim jak największą stanowczością walkę przeciw żydom, czy ta walka toczy się na podstawie wyznaniowej, czy też rasowej. Takim samym prawem nie żnaby napasła Niemców w polskiego, lub francuskiego pochodzenia i im zarzucić, że nie są Niemcami (ks. Bismarek się myli, bo ci Niemcy polskiego pochodzenia, to są Polacy polskiego „pochodzenia“ i tylko zbiegiem smutnych okoliczności, zostają pod rządami niemieckimi. Red. Kur. Pozn.) Ze żydzi głównie się zajmują handlem, to jest rzeczą gustu: da się to może wyłomaczyć, ale i dawniej wykluczeni byli od innych zajęć. Niewątpliwie jednak nie ma nikt prawa wyrażać się o ich zamożności w tak podburzający sposób, co ja zupełnie nie potępiam, ponieważ to obudza w tłumach nienawiść i jęczy jej. Nigdy się na to nie zgodzę, aby prawa zagwarantowane żydom przez konstytucję, miały im być uszczuplone. Duchowa organizacja żydów usposabia ich w ogóle do krytyki i dla tego głównie znajdują się oni w opozycji, ale ja nie robię żadnej różnicy między chrześcijańskimi, a żydowskimi przeciwnikami mej polityki ekonomicznej, którą wedle mego przekonania popieram, sądząc, iż jest korzystną dla kraju. Jeśli odpowiadam na adresy i telegramy, to spełniam tylko obowiązek grzeczności, jak to już Richterowi powiedziałem; chętnie także odpowiadałbym uprzejmie na listy z wotum zaufania, któreby mi przysłała partya postępowa: takich jednak listów nie otrzymałem.“

Kiedy się gość zapytał, czy rozmowę tę może podać do publicznej wiadomości, czy na kanclerz przyzwolenie.

Nie potrzebujemy dodawać, jak wiele zadowolone są dzienniki żydowskie z tego zwrotu w zapamiętaniach ks. Bismarcka na kwestyę żydowską. Berliński Boersen Cour. podał nawet już fakt, iż kaznodzieja nadworny Stoecker, główny antisemicki agitator w Berlinie, otrzymał dymisyę. Tymczasem jest to, jak zapewnia Reichsbote, fakt zmyślony i wiadomość tę uważać raczej należy za pium desiderium obozu żydowskiego. — Berliner Tageblatt nawet domaga się, ażeby ks. Bismarek zawałt ten z poetą: „zgięcie me słowa, wstańcie czyni moje!“ i aby w czynach okazał, iż jest przyjacielem żydów. Kanclerz ma 1) wezwać prokuratorów, aby ścigali sądownie agitatorów anti-semickich; 2) ma kanclerz postarać się o to, by nauczyciele gimnazjalni nie zatruli serc młodzieży fanatyzmem i nienawiścią przeciw kulturze (sic!), 3) aby kanclerz stanowczo odrzucił petycyę, jaką mu nieprzyjacieli żydów przestali. Możemy być obecnie przygotowani na to, iż żydzi z większą jeszcze arogancją niż dotąd, domagają się będą różnych przywilejów.

Zwycięstwo katolików bawarskich. Katolicy bawarscy poszczepić się mogą świętym zwycięstwem, jakie odnieśli na sobotniemu posiedzeniu sejmu bawarskiego: 85 przeciw 63 głosom uchwalili wniosek Lutharda, domagający się zniesienia szkół symultanych. Podczas rozprawy nad tym wnioskiem poseł Rittler zaczepiając słowa wypowiedziane na piątkowym posiedzeniu przez Lutza, iż tak długo się nie cofnie, dopóki nie odwoła go ten, co mu powierzył tę ministeryalną oświadczył, iż po obecnym rezultacie głosowania nad szkołami symultannymi winien p. Lutz spróbować, czy ma zaufanie Korony i podać się do dymisyi.

W drugim Izbie saskiej na sobotniemu posiedzeniu poseł Bebel interpelował rząd, dla czego w Lipsku zaprowadził „mały“ stan obłączenia. Minister spraw wewnętrznych odparł na tę interpelacyę, iż p. Bebel winien z większym przemawiać umiarkowaniem zwłaszcza, że nie wiadomo dotąd, czy jego mandat do sejmiku saskiego jest ważny. Rząd tylko wobec parlamentu odpowiada za czynności podobnego rodzaju. Rząd saski wie dokładnie, do czego socyalizm dąży: chce on obalić tron, zamienić własność indywidualną na własność komunalną i zniszczyć religię. By cel ten osiągnąć, socyalisci, jak się to okazuje z ich manifestu, uważają każdy środek za dobry. Rząd zmuszony jest koniecznością do walki przeciw socyalizmowi. W końcu uzasadnił minister rozporządzenie rządowe i oświadczył, iż stan obłączenia stawi szranki publicznej agitacyi skierowanej przeciw rządowi. Odpowiedzialność za szkody, jakie ten środek mógłby za sobą pociągnąć, spada na agitatorów, którzy mimo wszelkich ostrzeżeń bardzo ożywną rozwijali czynność.

W ks. badeński, jak donosi Karlsruhe Ztg. obłącznie jest chory. Prawdopodobnie nie będzie on mógł osobliście zagać przyszłego sejmiku badeńskiego.

W dniu 3 b. m. obchodził, jak czytelnikom naszym wiadomo, ks. prof. dr. Berlage w Monasterze 5 letni jubileusz swego zawodu nauczycielskiego. Urodzony w r. 1805 w Monasterze był od r. 1831—35 wybitnym docentem apologetyki, historii dogmatyki i symboliki. W r. 1863 został mianowany profesorem nadzwyczajnym a w r. 1835 profesorem zwyczajnym.

Republika kleru dęceży monasterskiej wręczyła mu listy od ks. Biskupa monasterskiego, ks. Arcybiskupa bawarskiego, ks. Biskupa Sufragana padernborskiego, oraz telegramy od wydziałów teologicznych w Monasterium, Wyreburgu i w Bonn. Nadto wręczył mu naczelny prezes Kuhlvetter order orla czerwonego trzeciej klasy.

Byli naczelnik tajnej policji, radca stanu Fursow, jeden z oskarżonych w procesie Mrowińskiego, przybył do Petersburga — proces zaśm będzie się w jak najbliższym czasie — i to dnia 28 listopada rb.

Proces zaś b. gubernatora mińskiego, Tokarewa, w sprawie kaliczyńskiej został odcroczony.

Byli naczelnik tajnej policji, radca stanu Fursow, jeden z oskarżonych w procesie Mrowińskiego, przybył do Petersburga — proces zaśm będzie się w jak najbliższym czasie — i to dnia 28 listopada rb.

Proces zaś b. gubernatora mińskiego, Tokarewa, w sprawie kaliczyńskiej został odcroczony.

Byli naczelnik tajnej policji, radca stanu Fursow, jeden z oskarżonych w procesie Mrowińskiego, przybył do Petersburga — proces zaśm będzie się w jak najbliższym czasie — i to dnia 28 listopada rb.

Proces zaś b. gubernatora mińskiego, Tokarewa, w sprawie kaliczyńskiej został odcroczony.

Byli naczelnik tajnej policji, radca stanu Fursow, jeden z oskarżonych w procesie Mrowińskiego, przybył do Petersburga — proces zaśm będzie się w jak najbliższym czasie — i to dnia 28 listopada rb.

Proces zaś b. gubernatora mińskiego, Tokarewa, w sprawie kaliczyńskiej został odcroczony.

Byli naczelnik tajnej policji, radca stanu Fursow, jeden z oskarżonych w procesie Mrowińskiego, przybył do Petersburga — proces zaśm będzie się w jak najbliższym czasie — i to dnia 28 listopada rb.

Proces zaś b. gubernatora mińskiego, Tokarewa, w sprawie kaliczyńskiej został odcroczony.

### FRANCYA.

\* Paryż, 5 listopada. Rocznic. Dziś jako w rocznicę wydalenia kongregacyi i rozwiązania tylu klasztorów odbyły się w wielu kościołach msze św. na intencyę wydalonych zakonników. Liczenie zebrani wierni modlili się gorąco o przyspieszenie chwili ich powrotu.

Przyszły gabinet według Agencji Havasa. Gambetta chce koniecznie przeprowadzić, aby nie potrzebował przyjmować żadnego wydziału i został prezesem gabinetu bez teki — bo to wygodniej. Challemel-Lacour jeszcze się nie zdecydował przyjąć teki spraw wewnętrznych — bo poseł francuzki w Londynie patrzy wyżej. Spuller przyjąłby tę tekę bardzo chętnie, choć nie ma najmniejszych do tego kwalifikacyi. Leon Say będzie ministrem finansów, a Freycinet ministrem wojny z jeneralem Leval jako szefem sztabu jeneralnego, Tissot ma być ministrem spraw zagranicznych, ale nie wiadomo, czy przyjmie. Jeżeli Ferry poniesie klęskę przy sprawie tunetańskiej, to Spuller zostanie ministrem oświaty, jeżeli pokona konkurencyę p. Bertha.

### WŁOCHY.

\* Zapytanie. Lega della Democr. zauważył w jednym z ostatnich numerów, że parę tysięcy księży i mnichów, dawniejszych urzędników państwowych i „kretynów“, nie mogą reprezentować ludu włoskiego. Na to odpowiada Civiltà cattolica zapytaniem: „Gdyby król Humbert, pozbawiony tronu ikorony, przez lat 11 siedział jako więzień w Monza, ilu Włochów pozostłoby go odwiedzić? Czyby się zebralo choćby tylko z 10? U Papieża było ich 20,000.“

Włoscy studenci. Kilkunastu studentów medycyny w Palermo, nie mając z czego żyć, postanowili wycyzajem brygantów „zasekwestrować“ jednego ze swych kolegów i od ojca jego wymóżyć jako cenę okupu 100,000 fr. Wybrano na ten cel kolegę Pisco, również medycynera, ale ponieważ obawiano się późniejszej zdrady z jego strony, przeto postanowiono zarazem po wymóczeniu okupu od ojca, młodego Pisco zadusić, pokrajać w kawaly i zatopić w kloace. Zerini, jeden z tej bandy, zdradził jednak tajemnicę młodemu Pisco, ten zawiadomił ojca a ojciec policyę. Pod pozorem odbycia sekiwy trupa wezwał Mercadanti młodego Pisco do pewnej kamienicy, gdzie go osadzono w osobnym skrytym alkierzu i już czyniono przygotowania do uduszenia. Młody Pisco nie zawiódł się na policyę, która dość wczesnie przybywszy młodych zbrodniarzy ujęła a ofiarę uwolniła. W tych dniach toczy się będzie proces tych „brygantów“ akademickich.

### KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 7 listopada.

\* Doniesienia urzędowe. Notaryuszem mianowany został referendaryusz Wyczyński w obwodzie wyższego sądu ziemianckiego w Poznaniu.

\* Dochodzi nas następująca Odezwa!

Od lat dziesięciu z górą istnieje w Pleszewie Ochronka Katolicka, w której biedne i opuszczone sieroty znajdują przytułek. Prócz obszernego domu na ten cel szlachetnie przez JW. Ordynata Antoniego Taczanowskiego ofiarowanego, nie posiada Ochronka żadnych stałych funduszy i wskazana jest tylko na uproszenie dla sierot potrzebnego wsparcia i zawiasta od taski i dobrodziejstwa Publiczności. Duch też chętniej ofiarności podtrzymuje istnienie tego zakładu i trzydzięściu przeszło dzieci znajduję pod dozorem dwóch przełożonych staranną opiekę, pożywienie, przydziewek i moralne wychowanie; — możnaby zaś ich więcej umieścić, gdyby tylko środki na to pozwalały. Kiedy przecież w miarę coraz krytyczniejszych czasów szeregi dobroczyńców naszych z rokiem każdym coraz bardziej się przeczadzają, a niedobór w kasie coraz widoczniejszy, jesteśmy zniewoleni szukać pomocy nie tylko w dworach, plebanjach i u zamożniejszego Obywatelstwa, ale i u tych wszystkich, którzy dla nędzy i sierot czule mają serca.

I oto w imię Tego, który powiedział, że i kubek wody podany pragnącemu nie zostanie bez nagrody, odzywamy się nie tylko do szlachetnych dawnych naszych Dobroczyńców, ale i do dalszej szanownej Publiczności, której los biednych dzieci nie jest obojętny, prosząc usilnie o wsparcie i pomoc dla sierot naszych.

Łaskawe choćby najmniejsze datki czy to w pieniądzu, produktach lub tym podobne przyjmuje nasz podskarbi pan L. Zboralski w Pleszewie.

Kto ma Boga w sercu, a litość nad sierotami, niech sobie ujmie a nam dopomoże.

Zarząd i Kuratorium Ochronki Katol. w Pleszewie.

\* Teatr. W zeszyły czwartek przedstawiono w teatrze naszym po dłuższej przerwie znaną komedyę Bliźniakiego: Pan Damazy. Rolę tytułową objął p. Jede, atoli wcale nie możemy powiedzieć, aby to wyszło na korzyść przedstawienia. Akcya, posuwająca się nader leniwo w ciągłych prawie dyalogach przez 4 akty nuży nadzwyczajnie słuchacza, jeśli ję nie ożywia humor i dobra gra pana Damazego, gdyż realizm charakterów, jaki tę sztukę cechuje, nie zdolny zadowolnić sam przez się widza powtórnie na tę komedyę patrzącego. Postacie takie, jak impertynencki syn Genio, niezająca form towarzyskich Helena i inne zbyt realistycznie nakreślone figury opatrzą się rychło, jeśli całości nie wiąże jakaś myśl dodatnia, tej zaś brak zupełnie w Panu Damazym, a tém mniej zdolna ją zastąpić dobrodusność pana Damazego, jeśli rola ta nie spoczywa w odpowiednich rękach. Dawniej przedstawiał tę rolę z wielkim powodzeniem p. dyrektor Doroszyński, który atoli z powodu słabości zdrowia od dłuższego czasu nie występuje.

W sobotę przedstawiono utwor hiszpańskiego dramaturga Calderona p. t. Lekarz swego honoru. Należało sądzić, że w roku, w którym wraz z Hiszpanią cały świat składał hołd geniuszowi mistrza poetów Calderona w dwóchsetną rocznicę jego zgonu, przedstawienie jednego z jego utworów na naszej scenie zgrupowało do teatru liczny zastęp dobroczyńców publiczności. Z tém przekonaniem spieszyliśmy w sobotę do teatru na przedstawienie Lekarza swego honoru. Jakżeż przykro spotkał nas zawód. Zaledwie kilkadziesiąt osób przybyło przysłuchać się utworowi hiszpańskiego wieszca, przyswojenemu polskiej scenie przez J. N. Kamińskiego. Taka obojętność publiczności dla celniejszych utworów dramatycznych nie może być zachętą dla dyrekcji naszej sceny

do poważniejszego repertuaru, jaki widocznie w tym sezonie zamierzyła rozwinąć. Dziesięć lat minęło od czasu, jak Lekarz swego honoru grany był w Poznaniu, i po tylu latach nie znalazło się stu ciekawych, którzyby tę sztukę chcieli poznać lub ją sobie w pamięci odświeżyć, i to w tym samym tygodniu, w którym Poczciwy iotr szelnie teatr zapelnili.

Z przygnębionóm usposobieniem przyglądaliśmy się grze naszych aktorów, w których pusta sala nie mogła także podniecać wyższego nastroju, jakiego sztuka tego rodzaju wymaga. Odegrana ona została przyzwocie. Pan Lucyan w roli Don Alfonsa i pani Otrembowa w roli Mency, jego żony, mieli szczęśliwe chwile, widocznie było u obojga staranne obmyślenie gry w całości i na szczegółach, po dykcy ich znać jednak było, że rzadko w rolach tego rodzaju występują. W ogólności wygłoszenie u wszystkich prawie grających było niedostateczne. Jasną wymową wyróżniała się pani Królikowska w roli Jacenty. Nie winimy za ten niedostatek naszych artystów, zmuszonych występować dzień po dniu naprzemiem to w farsie, to w dramacie, to w operetce, to w tragedji. W ostatnich obrazach rażyły oko krzywo powieszona dekoracye. Muzyka w antraktach zanadto się oszczędzała.

W piątek i w niedzielę powtórzono z powodzeniem operetki Koronkowa chusteczka i Zemsta nie-toperza w połączeniu z produktami węgierskiej pary tancerzy pp. Bekefy i Heisler. Forsą produkcyi baletniczych tych państwa jest przerzucanie tancerki przez głowę tancerza — u ज्या choreograficznej estetyki. Ewolucye a raczej elewacye tego rodzaju mogą być mniej rażące gdzieindziej, lecz nie w teatrze naszym.

Dziś w poniedziałek Bocaccio (występ panny Heusler i p. Bekefy). — Jutro we wtorek O własnej sile. — W czwartek Donna Juanita. — W sobotę Wesele Figara, komedia przez Beaumarchais. — W niedzielę Chata wuja Tomasa. — We wtorek Indigo.

W końcu wyrażamy tutaj życzenie wielu osób, aby w niedzielę i święta przedstawienia rozpoczynały się o godzinie 7mej.

\* Dwie trumny odprowadziliśmy w sobotę na miejsce wiecznego spoczynku. O 2 z południa eksportował msgr. Stablewski w towarzystwie kilku kapłanów ciało bratanka swego, ucznia tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny, Józia Stablewskiego — za bramę berlińską, z ką strapióna rodzina odwoziła je do Kunowa, gdzie je nazajutrz pochowano. Uczniowie i profesorowie gimnazjum św. Maryi Magdaleny towarzyszyli żałobnemu pochodowi. O godzinie 3 wyruszył pod przewodnictwem ks. proboszcza Pędzińskiego z kościoła Przemienienia Pańskiego żałobny kondukt, aby do grobów rodzinnych na cmentarzu farnym odprowadzić zwłoki śp. Izabeli Kiernickiej, która w 16 roku życia zmarła w naszym mieście. Liczne grono współuczennic zmarłej tak młodo dziewczicy (z pensyi panien Danysz), poprzedziło orszak z kilkunastu kapłanów żłobny; za trumną postępowała ciężko strapióna rodzina i liczny zastęp żałobny. Na trumnie zmarłej spoczęło mnóstwo wieńców i kwiatów, posypanych życzeniami dłońmi rówieśnic. Przed południem odbyło się w kościele Przemienienia Pańskiego nabożeństwo żałobne, wśród którego ks. lic. Chotkowski powiedział piękną mowę żałobną.

† Smutna rocznica. Na froncie kościoła św. Wojciecha, dominującego nad miastem z wysokiego wzgórza, widnieją wielka marmuruwa tablica, poświęcona pamięci Karola Marcinkowskiego przez jego kolegów i stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowej. W tym kościele odprawia się od r. 1868 corocznie dnia 7 listopada lub proxima die non impendita nabożeństwo żałobne wraz z wigiliami za spokój duszy śp. Karola. Jak to wczoraj zapowiedziano z ambony kościoła św. Wojciecha — odprawił też w dniu dzisiejszym ks. administrator Chrustowicz rzeczzone nabożeństwo bardzo uroczyste, przy katechumie — lecz niestety oprócz kilku osób nikogo na nabożeństwie tém nie widzieliśmy. Tyle set ludzi korzystało z instytucyi, którą zawiądzamy śp. Karolowi — a prawie uikt o nim nie pamięta! w rocznicę jego zgonu.

\* Na pomnik ś. p. prof. Fortunata Jagielskiego. Z przeniesienia 59 marek. Dalej złożyli: ksiądz Żmizdiński z Lwówka 3 m., ks. prob. Ertman z Kwiciszewa 3 m., ks. Jagodziński z Wysocka pod Ostrowem 3 m., Żoźnierkiewicz z Zbąszynia 3 m. — Razem 71 marek.

\* Posiedzenie Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w przyszły czwartek o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35. Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących jest wykład p. K. Koszutskiego „O nowej roślinie cukrowanej sorgo.“

Dr. Kuzstelan, sekretarz wydziału.

\* Przypominamy że dziś wieczorem o godzinie 7½ odbędzie się na sali Bazarowej koncert panny Flory Fiedentalówny.

\* Temperatura po piątkowym mrozie zupełnie się zmienia. Od soboty znów mamy ciepło, a śnieg, który poprzednio dość grubą warstwą już pola przyprużył, znikł z tchże.

\* W zeszyły czwartek odbył się w tutejszej re-jencyi termin celem udzielenia konsensu na wyszynk. Z ósmiu podań nie uwzględniono ani jednego.

\* Dozór szkoły katolickiej w Winiarach oświadczył we wrześniu p. landratowi powiatu poznańskiego, że należy się (dozorowi) postarać o to, by nowowbudowana druga szkoła katolicka, dokąd i drugi nauczyciel katolicki przychodzi, była według dawnego zwyczaju poświęcona przez kapłana katolickiego. Na to otrzymał dozór w październiku od p. landrata odpowiedź, gdzie oświadcza, że w porozumieniu się z powiatowym inspektorem postanowił, ażeby poświęcenie nowowystawionej drugiej szkoły razem przy wprowadzeniu w urząd drugiego nauczyciela, a więc w grudniu, nastąpiło. Dodaje p. landrat, że ksiądz parafialny do spełnienia tego aktu zostanie zaproszony.

\* Ks. kanonik Kozłowski w Sławsku obchodzić będzie w przyszłą niedzielę dnia 13 b. m. sekundzycę.

\* Protestancki synod prowincjonalny rozprawił w sobotę nad wnioskiem rozmaitych synodów powiatowych, domagających się zmiany w procedurze przysięgania. Referent Jaenicke zdał z tych petycyi sprawę i wniosł: „Synod prowincjonalny zechce ze względu na straszliwy wzrost fałszywych przysięg przedstawic rządowi: 1) ażeby liczba żądanych przez sądy przysięg, o ile się to da, została zmniejszona, 2) ażeby przysięgom dano inną formę, więcj od istniejącej zdolną wzbudzić świadomość o świętości przysięgi, t. j. a) ażeby chrześciance tylko przed chrześcianskimi sędziami przysięgę składali, b) ażeby chrześcianska względnie wyznaniowa końcówka formuły przysięgi znowu obowiązkowo została zaprowadzona, c) ażeby nie jak teraz przed, lecz po zdaniu sprawy do przysięgi wyzymano, d) ażeby sędziowie w każdym przypadku usilnie i gorliwie przypominali ważność przysięgi, i ażeby do tego w ważnych przypadkach wyzymano duchownych, e) ażeby miejsce do składania przysięgi było odpowiednio do godności i świętości przysięgi przyozdobione, f) ażeby przysięga, jak da-

wień, składana była przez ewangelików przy podniesie trzech palcy, co jest przypomnieniem trójjedynego Boga, a nie jak obecnie przy podniesieniu całej ręki.

\* W Krotoszynie zmarł w dniu 3 b. m. dawniejszy burmistrz Sartori.

\* W Małachowie pod Dolskiem aresztowano robotnika z Kórnika, który w dniu 27 z. m. w pobliżu Dolska zamordował owczarza i odebrał mu 20 marek, oraz prawie nowe ubranie. Owo ubranie właśnie zdradziło mordercę.

\* Z Mogilnickiego piszą nam pod dnim 5 b. m.: „Pomimo tylu niebezpieczeństw z nieostrościami lub z niedbalstwami wynikających niepoprawni są nasi ludzie. Około połowy października zapaliły się na dziecku trzeletnim Tomaszewskiej w Osowcu rzeczy w nieobecności matki i tak je poparzyły, że w kilka godzin żyć przestało. Taki sam przypadek zaszedł 31 października w Linówcu, gdzie skutkiem poparzenia się umarło 15 miesięczne dziecko Wojciecha Pacholskiego. Wczoraj zaś utonął na jeziorze trzemeszyńskim świeżo zamarniętym na 15 letni syn szewca Kwiatkowski z Trzemeszna. Młodzieniec ten ukończywszy miejską szkołę pisywał już od 6 miesięcy w biurze rzecznika Tonna.“

\* Drugie walne zebranie banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu odbędzie się pojutrze dnia 9 bm. w Toruniu.

\* Jarmark w Czarnkowie odbędzie się w dniach 6 i 7 grudnia, zamiast w dniach 20 i 21 grudnia.

\* W miesiącu wrześniu płacono w W. Ks. Poznańskim następujące ceny przeciętne: za 100 kgr. pszenicy 216 srb., żyta 176 srb., jęczmienia 148 srb., owsa 140 srb., grochu 191 srb., fasoli 273 srb., soczewicy 483 srb., kartofli 39 srb., słomy 55,5 srb., siano 57 srb. Za 1 kgr. wołowiny 96 fen., wieprzowiny 123 fen., cielęciny 94 fen., skopowiny 93 fen., skoniowy 191 fen., masła 228 fen., kopę jaj 278 fen. Za 1 kgr. mąki pszennej 41 fen., rżanej 31 fen., ryżu 62 fen., kawy z Jawy średniego gatunku 282 fen., zółtej kawy z Jawy 353 fen., smolcu wieprzewego 187 fen.

\* Za dostawienie. Do pewnego z banków waszyngtońskich przyszła rola papierów wartościowych w których wszystkie numera były powycinane. Urzędnicy łamali sobie głowę nad tém dziwnem zjawiskiem, kiedy oto nadszedł list właściciela owych papierów tej treści: Z X. pisałem do mej żony, aby mi przysłała numera mých papierów wartościowych a papiery same wysłała do waszego banku. Pani moja zastosowała się dosłownie do tego życzenia i wszystkie numera powycinała.

\* Do Kölnische Ztg. piszą z Liverpoolu pod dnim 30 z. m.: „W dniu 29 zm. zakończyła tu świetne w teatrze Aleksandra cykl swych występów p. Helena Modrzejewska w tragedji Shakespeara: Romeo i Julia. Pani Modrzejewska oczarowała swą uroczą postacią i skończoną a szlachetną grą artystyczną publiczność i krytykę. Uderza, że od lat kilku na największych scenach angielskich dwie cudzoziemki Sarah Bernhardt i Helena Modrzejewska doznają jak najświetniejszego powodzenia.“

\* Krupp w Essen zatrudnia zвычайnie 23,000 ludzi obecnie zaś z powodu zwiększonych zamówień zatrudnia przeszło 30,000 robotników.

\* Przepyszny serwis srebrny, który republikanie meksykańscy ofiarowali jenerałowi Grantowi, kiedy był prezesem Stanów Zjednoczonych, odebrano w tych dniach z banku, gdzie był deponowany, i przewieziono do wspaniałej rezydencyi jenerala do Nowego Jorku. Oprócz serwisu ofiarowanego jenerałowi w Meksyku kredens oniskowy tak piękny, że nie masz drugiego podobnego w całym kraju, jakiego jenerał Grant podczas swęj publicznej kariery odbierał, zapakowane były w 82 znaczącej objętości pudłach, które, opuszczając Waszyngton, oddał dla bezpieczeństwa do wyżej wspomnianego banku. Obecnie pani Grant zajmuje się rozpakowaniem, aby poznać i ocenić wartość tych wszystkich przedmiotów.

\* Onclie Tom. Człowiek, o którym tak wiele mówiono w całym świecie przed trzydziestu laty, dzięki udramatyzowaniu jego postaci przez miss Harryet Beecher Stowe w powieści Onclie Tom's Cale, umarł niedawno w Kanadzie, dożywszy 97 lat wieku. Ten poczciwiec, który przez 40 lat przeszedł był niewolnikiem, został następnie duchownym i był powszechnie szanowanym i kochanym. Onclie Tom pozostawił jedenaścioro dzieci, czterdziestu czterech wnuków i sześciu prawnuków. Co rok w dzień Bożego Narodzenia szanowany ten patriarchy zgromadzał nakolo siebie jak tylko mógł największą liczbę swego potomstwa.

\* Pływająca redakcyja została urządzona przez amerykańską spekulacyę dziennikarską. Specjalny paropływ odbywa w dzień i w nocy żegluga na rzecę Missisipi pomiędzy Memfis i Nowym Orleanem. Przybywszy do przystani jakiego miasta statek zatrzymuje się, reporterowie wysiadają na ląd, zbierają ile mogą jak najwięcej nowin, poczem wracają na statek i oddają swoje rękopisy zecerom. Kilka ręcznych pras ustawionych na statku odbija potrzebną ilość egzemplarzy i nowiny te zostają natychmiast wysyłane przez pocztę do rozmaitych dzienników Stanów Zjednoczonych, poczem paropływ puszca się w dalszą drogę. Gdyby niebezpieczeństwie stanęło nie kiedyś zatonął, odbyłaby się pierwszej na nim manifestacya, która stanowiłaby non plus ultra amerykańskiego reporterstwa. Ci panowie w miarę wzrastania burzy, drukowali wszystkie przejęcia swego rozbicia a zanimby statek wraz z zecerami zatonął, przestabiby ostatni numer swego dziennika swoim abonentom w butelkach, któreby puścił na wodę.

\* Studya nad wagą u ludzi. Pewna grupa członków fakultetu medycznego w Paryżu zajęła się w czasie ostatnich wakacyi ścisłemi doświadczeniami w kwestyi wagi człowieka, w rozmaitych warunkach wieku i płci. Z badań tych wynika, że dzieci płci męskiej w chwili urodzenia wazę zwykle o kilkadziesiąt gramów więcj niż 7 kilo. W ciągu dwunastu pierwszych lat waga obu płci jest prawie jednakowa, ale po dwuwastu latach płeć męska przewyższa już ciagle — co do wagi — płeć żeńską. Młodzieniec dwudziestoletni naprzykład wazę średnio 65 kilo, dziewczęta zaś w tym wieku zaledwie dochodzą po 55 kilo; i tu jeszcze zauważono, że dwudziestoletnie męzkości więcj zwykłą wazę niż panny w tym samym wieku. Mężczyźni dochodzą do maximum swojej wagi około 35 roku życia, kobiety dopiero w 50 roku. Obie płcie w dojrzałym wieku przedstawiają zwykłą wagę 15 razy wyższą od tej, jaką miały przy urodzeniu. Nakoniec średnia waga ludzkiej jednostki, uwzględniając wszystkie wieki i warunki życia, stanowi 45 kilogramów.

\* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 8 listopada, Czterech Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 17.

Długosć dnia 9 godzin 6 minut. Wypadki historyczne. 1412 Ziemia spiżka w zastawie do Polski przyłączona. — 1500 Przymierze z Turkami. — 1632 Władysław IV ogłoszony królem. — 1726 Poczynione ulepszenia w sądownictwie. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

### ROSYA.

Byli naczelnik tajnej policji, radca stanu Fursow, jeden z oskarżonych w procesie Mrowińskiego, przybył do Petersburga — proces zaśm będzie się w jak najbliższym czasie — i to dnia 28 listopada rb.

Z nad Prosną. (Panna Deryng). Wzwaną rozgłosem przyjazdu panny Maryi Deryng, zjechalibyśmy do Kalisza chcąc ją przyjąć, powitać i z Kaliszankami, jako bliscy sąsiedzi, dzielić przyjemność podejmowania w murach starego grodu, i na deskach mniej niż skromnego miejscowego teatru zasłużonej scenie polskiej artystki. Po trzech występach jednak — z tego cośmy widzieli i osądzić mogli pomimo zapewnień Kaliszanki, że panna Marya Deryng obiecała na czas dłuższy zjechać, pomimo nawoływania publiczności „na dłuższą” — nabraliśmy przekonania, artystka do Kalisza prawdopodobnie już więcej nie przyjedzie i pierwszy to bodaj, i ostatni był to jej występ, w którym żegnana była zimno — niewdzięcznie.

Niech nam wybaczy uczyli Kaliszanki, bo i my jemu wybaczymy dobrą wiarę... że bronili, czuli i mówili za swą publiczność... a choć nie chcemy zestawiać bytności panny Maryi Deryng w Kaliszu, z przyjęciem jej w Pradze Czeskiej, gdzie sama miejscowość i okoliczności jej przystępujące nadawały się więcej jak owacyom — ani też z przyjęciem pani Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu, choć to niby Poznaniem zaprzeczają się artystycznych poczuć — nie możemy dość podziwiać i zapomnieć różnicy.

Sądząc z tego, jak nam się rzeczy przedstawiały, przychodzimy do wniosku, że przyjazd panny Deryng był do Kalisza za wczesny.

Najpierw miejscowy teatrzyk nie był na przyjęcie znakomitej przedstawicielki sceny polskiej odpowiednio urządzony i odświęcony — bo zostały brudne festony pajęczyny i firanki, podług zaś garderoby artystki pokryto ściągającą gdzieś na przedzie z podrzędnego zastawienia stołowego, czerwona serwetka, i artystka sama do drugich przedstawień o kobierze starać się musiała.

Po drugie publiczność nie przetrwała w sobie jeszcze dosyć wrażeń z przedstawień p. pseudo Gerarda, którego cyrk arcykomiczny, wyprzedzając nielada przez ciąg kilku tygodni kieszanie cyrkomanów, literalnie był zapechany i podziwiany.

Przy takich warunkach występy naszych gości musiały uleże pewnemu zubożeniu i niesmakowi... co jednak nie przeszkadzało, że panna Marya Deryng i pan Kotarbiński, pełnością swego talentu odwołali nam typy genialnych pomysłów poetów Mickiewicza, Słowackiego, Ujejskiego i Goethego.

Na pierwszy wieczór składały się: deklamacja „Król pustyni” i „Farys”, wygłoszone przez pana Kotarbińskiego i „Hagar na puszczy” (Ujejskiego), oddeklamowana przez pannę Deryng. Następnie grał na skrzypcach Kujawiaka Łady, młody pan Deryng, uczeń konserwatorium lipskiego. A na zakończenie przedstawienia odegrany był czwarty i piąty akt z „Fausta”, w którym niezrównana Małgorzata (p. Deryng) dała nam poznać moc swego talentu.

Przedstawienie drugie wypełniły komedia „Przed śniadaniem”, koncert Beriota, wykonany przez pana Derynga — deklamacja „Paryż” Delawigna wypowiedziana przez pana Kotarbińskiego i „Marsz pogrzebowy” oddeklamowany przy akompaniamencie fortepianu i skrzypcy, przez pannę Deryng. Zakończenie stanowił wyjątek z „Mazepy” i V akt z „Maryi Stuart” Słowackiego przez pannę Maryę Deryng i pana Kotarbińskiego.

Cóż powiedzieć o trzecim i ostatnim występie? gdzie pomiędzy innymi było odegranych kilka zachwycających scen: Romy i Julii — w których to rolach niezrównani artyści poruszeni do łez... małą liczbą publiczności... bo teatr, niestety z żalem wyznajemy... świecił pustkami... a której to obojętności ani słota, ani drogosc miejsca, (3 rs. krzesło) nie usprawiedliwiała... „którzy lodowej apatyji” mimo najszlachetniejszych chęci Kaliszanki ogniem swych talentów roztopić nie zdołali.

Entuzjazm przy pierwszym występie artystów, „a zwłaszcza też panny Deryng, która była przedmiotem uwielbienia wszystkich” frenetyczne oklaski — i nakoniec, jeden ofiarowany jej bukiet, jest miarą, że publiczność nie tyle liczyła się z prawdziwym talentem — co z przyjętą regułą oklasków, zapominając już trzeciego dnia, co winna sztuce polskiej, która dziś na wszystkich punktach cywilizacji z chluba reprezentuje swój naród... przemawiając o żywotności jego, co z resztą jest miłą dla artystki samą, dla której kwiaty z niw słowiańskich są najpiękniejszymi kwiatami.

W smutny dzień, posępny — odjechała — a na pożegnanie pustą ulicę zaległo kilkanaścioro zabłoconej gawiedzi. I napróżno wyczekiwaliśmy, napróżno pragnęliśmy widzieć tych „wdzięcznych i uwielbiających”. Pod tem wrażeniem i my opuszczaliśmy Kalisz, kierując się ku naszej prozaicznowielkopolskiej dzielnicy, która co bądź, przy każdej danej umie żyć i rozumieć.

Szliśmy także, iż panna Deryng zostawiła fundusz na zakupienie stałego kobierca do garderoby teatru kaliskiego, a towarzystwo dramatyczne pp. Krótkiego i Morowicza ma ustąpić miejsca trupie pana Emila Derynga, znanego z dobrej szkoły dramatycznej i moralnej.

**WIADOMOŚCI LITERACKIE.**

\* Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 m. 50 fen. Ks. Jagodziński z Wysocka p. Ostrowem na 1 egz. Ks. prob. Ertman z Kwiciszewa na 1 egz. Ks. Depczyński z Czarzą p. Blotto na 1 egz.

\* Gwiazdy Nr. 45 zawiera: Co zawdzięcza niewiasta chrześcijaństwu? — Pogawędki o ziemi naszej. Przez P. F. III. Jak się rozwijała nasza ziemia? — Karol Wielki i waż. (z rymca). — Na łono matki. Powieść osnuta na do stosunków amerykańskich. (Z angielskiego.) Rozdział IV. (Dalszy ciąg.) — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

dnia 6 listopada. BAZAR. Panna Zakrzewska z Żabna i Modlibowska z Mokronosa, Skórzewski z Kretkowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Wolszlegier z Bydgoszczy, Zielński z Królestwa Polskiego, Niemojowski z Dzierżuchy, Michałowski z Paryża, ks. prob. Gidaszewski z Skwierzyny, Niemojowski z Pogrzebowa. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Czerniecki z Królestwa Polskiego, Malczewski z żoną z Młocidina,

Pluciński z synem z Trzebawia, Niezychowski z Nowego, Rejewski z Międzyrzecza, Waliński z Skórzewa, książę August Sułkowski z żoną z Rydzyny, pani Węsierska z Tarze, Goczkowski z Plonkowa, Kolek z Leimena, Niezychowski i Mamelok z Kalisza, Leistikow z Bydgoszczy. KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pania Cichocka z córką z Rogoźna i Sokołowska z rodziną z Niemierzy, Tiel z Mileszew, Wize z Michorzewa, Ballmann z Berlina, Lewandowski z Wrocławia, Blendow z Zbąszynia, Cohn z Berlina, Stefański z Wabcza, Grotefend z Raciborza, Krudel z Ostrowa, Buchowski z Pomarzanek, Thiel z Mile szew.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 7 listopada 1881. Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedzenia —, marek listopad 47,70, grudzień 47,70, styczeń 47,70, luty 48,10, kwiecień-maj 49,30.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośled	
dnia 7 listopada 1881.				
Pszenica . . . . . 100 kilogram.	23 60	21 80	20 80	
Zyto . . . . .	18 10	17 90	17 80	
Jęczmień . . . . .	16 —	15 30	14 80	
Owies . . . . .	15 50	15 —	14 40	
Groch wrzący . . . . .	19 40	18 80	18 40	
Groch na paszę . . . . .	17 50	17 —	16 60	
Kartofle . . . . .	3 60	3 40	3 20	
Żubin żółty . . . . .	—	—	—	
Żubin niebieski . . . . .	—	—	—	
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	
Konczyzna . . . . .	—	—	—	

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 7 listopada 4% listy zastawne poznańskie 100,—, 4% listy rentowe poz. 100.10. 5% powiatowe obligacje 104.50, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100.50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51.50. Poznański bank prowizyjny 128,—, 4% pożyczka państw 101.20. 4 1/2% państwa —, czeska ukonsolid. 105.60, 3 1/2% oblig. dług państw. 98.80. Marchijsko-pozn. 33,—, Marchijsko-pozn. k. z. 3% akc. zakł. 116,—, Starogardzko-pozn. k. z. 102.50. Austr. not. bankowe 12.20, Polskie likw. listy 56.40, Rosyjskie bankowe noty 216.90 marek.

**Bydgoszcz 5 listopada.**

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niemiecz., jasno-ciemna 206—220 pl., ciemniejsza i szklista 221—226 poślednia —, płac. Zyto niemiecz., krajowe piękno 175—178 płac., poślednie —, płac. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 pl. Owies w miejscu 150—160 pl. Groch wrzący 180—200, na paszę 175—180. Okowita za 100 litr. a 100% 48,— pl.

Berlin, 5 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żądano 215—247 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płacono

226,75—226,5; na grudzień-styczeń —; na kwiecień-maj płacono 222,5; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana — marek za 1000 kilg. Cena przecięciowa —, mrk. Zyto za 1000 kilogram. w miejscu płacono 190—192 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 184,5—185,25; na listopad-grudzień płacono 179,5—180,25; na grudzień-styczeń 1882 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 171—170,5—171. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przecięciowa —, mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego żądano 150—200 według jakości. Owies za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 150—172 według jakości, u miesiąca bieżący płacono 150—150,5; na listopad-grudzień nom. 149,05; na kwiecień-maj płacono 151,—; na maj-czerwiec pl. 151,5—151; na czerwiec-lipiec nom. —. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —, centn. Cena przecięciowa —, mrk.

Kukurudz za 1000 kilogram. żąd. 149—153 według jakości, Wypow. —, centn. Cena wypowiedz. —, m. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,2 mrk., w miejscu z beczką płacono —, m.; na miesiąc bieżący płacono 56,0—55,7; na listopad-grudzień płacono 56,0—55,7; na grudzień płacono —,—; na grudzień-styczeń płacono —,—; kwiecień-maj płacono 56,7—56,6—56,7; na maj-czerwiec pl. 56,9—56,8—56,9. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przecięciowa —, mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. —, 10,000 litrow pret. w miejscu bez beczki płacono 49,8 mrk., w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący płacono 50,3—50,1—50,2; na listopad-grudzień płacono 49,8—49,4—49,5; na grudzień-styczeń 1882 płacono —,—, żąd. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na luty-marzec płacono —,—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 51,5—51,2—51,3; na maj-czerwiec pl. 51,5—51,4—51,5. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przecięciowa —, mrk.

**Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, 7 listopada 1881.		Kursa końcowe, 5 listopada	
Pszenica ustal.	232,50	<b>Kapitały.</b>	
kwiecień-maj	222,50	Galic. akc. k.	136,50
Zyto spok.	184,75	Pr. consol. 4%	101,10
listopad	179,50	Pozn. listy z.	100,20
listopad-grudzień	170,25	Pozn. listy rent	100,20
kwiecień-maj	170,25	Austr. banknoty	172,90
<b>Olej rzep. stal.</b>	56,—	Austr. renta złota	81,30
listopad-grud.	57,—	Austr. renta 1860.	174,30
kwiecień-maj	57,—	Włochy . . . . .	88,60
<b>Okowita stal.</b>	49,60	Rumny . . . . .	103,—
w miejscu	50,60	Ros. banknoty . . . . .	216,90
listopad	49,80	Ros.-ang. pożyczki . . . . .	89,80
list.-grud.	49,80	Pol. 5% list. zast. . . . .	65,10
grud.-styczeń	—	Pol. lik. l. zast. . . . .	56,75
kwiecień-maj	51,30	Kredyty . . . . .	636,—
<b>Owies</b>	150,50	Kolej państwowy . . . . .	583,50
listopad	150,50	Lombardy . . . . .	259,—
Wypow.-zeta wsp.	—	Uspობ spok.	—
Wypow.-okow. kw.	000,0		
<b>Szczecin, dnia 7 listopada 1881.</b>			
<b>Pszenica spok.</b>		<b>Olej rzep. spok.</b>	
listopad	232,—	listopad	55,50
na wiosnę	222,—	kwiec.-maj	56,—
<b>Zyto spok.</b>		<b>Okowita spok.</b>	
listopad	183,—	w miejscu	49,—
list.-grud.	178,50	listopad	49,60
na wiosnę	169,—	listop.-grud.	49,20
<b>Rzepak</b>		na wiosnę	50,30
listopad	—	<b>Petroleum</b>	
		listopad	8,25

(Spójnione).  
Dnia 4 listopada o godzinie 9 w wieczór zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakrament mi nasza najkochańsza matka  
**Antonina Rzeźniewska**  
licząc lat 74. Pogrzeb odbędzie się 7 t. m. rano, o czym krewnym i znajomym donosi w smutku pograżona  
(2093)  
córka z mężem i dziećmi.

**Koldry watowane** atlasowe, kaźmiorowe, rypsove, gładkie i w tureckim guście (1720)  
**Koldry pikowe i flanelowe** białe i kolorowe.  
**Kapy gobelinowe** na łóżka.  
**Pokrycia** na stoły, sukienne, rypsove, pluszowe i gobelinowe.  
**Kobierce** salonowe odpasowane, w jak najrozmaitszych gatunkach i wielkościach i maty kobiercowe na maty.  
**Chodniki i maty kokosowe.**  
**Firanki** tiulowe, koronkowe, maslinowe i odpasowane.  
Wszelkie wyroby na **portyery i pokrycia mebli** poleca  
**Handel stołowy, płócien, bławatów i ubiorów damskich**  
**W. Kukulińskiego i Sp.**  
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

**Skład kościelnych materyi** utrzymuje  
**K. Liszkowski**  
w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamiatów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.  
**Materye i lamy** złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap, jako to: (1908)  
Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle a mianowicie  
**Gotowe ornaty kapy dalmatyki** we wszystkich używanych kolorach,  
**bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamiitne i kaźmiorowe, pasy czarne jedwabne,** w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

**Rogale!!** każddy wielkości z dobrem nadziewaniem poleca cukiernia  
**E. Adamskiego,**  
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14. (2084)

W drukarni **Jaroslawa Leitgebra** w Poznaniu już wyszła  
**Nowa Ustawa Cechowa** z dnia 18 lipca 1881 r. wraz z należąca do niej **ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach** z dnia 17 lipca 1878 z wszelkimi innymi przepisami prawnymi odnoszącymi się do tychże ustaw, oraz  
**Uwagi** ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów. Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.

Już wyszły na r. 1882:  
**Kalendarz Poznański Nowy** ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami za **50 fen.**  
**Kalendarzyk kieszonkowy** za **15 fen.**  
**Kalendarz ścienny** naklejony na tekturę **50 fen.**  
**Kalendarz Poznański** za **marke.**  
Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**  
Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:  
**Jarosław Leitgeber, Poznań.**

**Nagniotki** oddalam bez bólu, bez noża i bez reedywy. Gwarancya: wyplacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacja w domu i poza domem. Każda operacja w domu 3 marki.  
**J. Paliński,** operator z Paryża 69. Boulevard Sebastopol nr. 69. W Poznaniu mieszkam w Bazarze i pozostaję tylko przez 2 tygodnie, potem wracam do Paryża. (2094)  
Przyjmuję od godz. 8-12 i od 2-5.

**Pain-Expeller!** Szczerólniej w goścu i reumatycznie doświadczony domowy środek ten **wówoz** tylko jest prawdziwym, kiedy „czarna kotwica” na opakowaniu wyraźnie jest uwidoczniła. Cena 50 fen., 1 M. i 1 M. 75 fen. za flaszkę.  
Dostać można w Poznaniu, w aptekach: Dra. G. Maniewicza; Wilhelmowska ulica nr. 24 S. Radlaera, Rynek nr. 37. (1996)

**HERBATE CHIŃSKA** sprętu 1881 r., uzupełnionem wybornymi gatunkami. (1690)  
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Mój jak najlepiej asortowany **skład papieru luksusowego** i **biletów korespondencyjnych** oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyalach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)  
**Juliusz Busch**  
Handel papieru  
plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiej ul. Rycerskiej.

**J. Szpetkowski**  
malarz i dekorator kościołów,  
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

połącza się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuję się całkowitem udekowaniem kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze tak mrukowane jako też, drewniane przerabia i odda stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w sprężalnym stanie znajdują, nadaję się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, plakorderzy z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluję nowe obrazy wszelkiego rozmiar, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

**Hôtel de Paris**  
Poznań, ul. Szeroka nr. 15  
narożnik Wielkich Garbar.  
Po zupełnym gruntownem odnowieniu przejętego przezemnie w miesiącu październiku r. b. hotelu paryskiego (Hôtel de Paris) polecam takowy do łaskawego użytku podróżującej Publiczności. Hotel jest zupełnie nowo i elegancko urządzone. Przyrządzając dobrą kuchnię, czyste wina, skóra usługą i mierne ceny, starać się będę o ponowne pozyskanie hotelowi temu dawniej sławy, której w przeszłości będąc właścicielem p. Laurentowskiego i Krakowskiego zażywałem. (2064)  
**SEGER.**  
NB. Kilka meblowanych pokoi włącznie z usługą po 24 d 30 m. miesięcznie do wynajęcia.

**Z. Czajkowski** introligator  
Poznań, Dominikańska ulica 3  
poleca się do wykonywania wszelkiej oprawy książek, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i tekturowych, naklejania map i planów, obsadzania haftów i t. d. (2063)  
Wszelkie reparacje robót skórzanych i galanteryjnych wykonuje po miernych cenach jak najdokładniej.

Z dniem 1go listopada r. b. osiedliłem się (2066)  
**w Kobylinie.**  
**F. Kryzan**  
weterynarz praktyczny.

**„FIDES.”**  
Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie  
pośredniczy w kupnach i sprzedaży ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.  
Udziela dokładnych informacji co do źródeł nabytu i obdytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą.  
Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.  
Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.  
Złatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.  
Poruczone interesy wykonane zostają szybko i z fachową akuratnością.  
Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowno po polsku zapytania. (1679)  
Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

**Palacze!!**  
**FABRIQUE REUNION DRESDEN** (1898)  
Kto dobry a tani tytoń chce palić, ten niechaj kupuje wyroby **Fabryki papierosów „Réunion” w Dreźnie.**  
Frou-Frou, Saba, Sobieski, Czartoryjski, Poniatowski, Kraszewski.  
Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.

**Wprawnych krawcowych** do staników i dobrą maszyniarke potrzebuje zaraz (2033)  
**B. Szumińska.**  
Polecam się Szan. Publiczności miejscowej i zamiejscowej jako nowo **stręczarka** mając zawsze do dyspozycji jak najlepsze slugi obojga płci i rozm. zawodów (2051)  
**R. Sibert, stręczarka** ul. Szeroka 25, wchód z ul. Słusarskiej.

**W niedzielę d. 13 b. m.** odbędzie się w sali hr. Działyńskich na rzecz przebudowania frontowego domu Towarz. Przyj. Nauk.  
**Odczyt** hr. Benzelstjerna-Engeströma: „Obrazki z podróży, Wyspa Gotland.”  
Początek o godz. 6 wiecz. Biletów po 1 m. 50 fen. nabyć można w księgarni J. K. Zuparskiego. (2065)  
Początek o godzinie 7 1/2.

**Pomocnika enkierniczego i ucznia** poszukuje [2088]  
**S. Sobeski** w Bazarze.

**Teatr polski w ogr. Potockiego** w POZNANIU.  
W wtorek dnia 8 listopada 1881.  
**O własnej sile**  
Komedia w 3 aktach przez L. Święcieckiego.  
Początek o godzinie 7 1/2.